

#Osoby

JADWIGA - dwunastoletnia królowa Korony Polskiej
JAGIEŁŁO - trzydziestoosmioletni jej mąż
MATKA JADWIGI
KRZYŻAK alias PĄTNIK
WILHELM - czternastoletni książę austriacki, niedoszły mąż Jadwigi
SZPIEGINI
WITOLD
BISKUP
NIANIA

oprócz tego PACHOŁKOWIE, WOJOWIE, PROFESOROWIE, PANOWIE polscy, POSŁOWIE litewscy, UCIEKINIERZY, MISTRZ CEREMONII, MIESZCZANIE, SZYNKARKA, GIEDYMINAŚ, BŁAZEN KRÓLEWSKI, MŁOCIARZE, STRZELEC, KUSZNICZY, DUSICIELE

Rzecz dzieje się w XIV wieku w Europie Środkowej i Wschodniej.

#Od wydawcy

„Historia nauczycielką życia”... Być może, ale pod warunkiem, że każde pokolenie odczytywać ją będzie na nowo. Potrzeba krytycznego podejścia do kart naszych dziejów staje się jeszcze bardziej oczywista po sensacyjnym odkryciu, którego dokonał heidelberski mediewista światowej sławy - profesor doktor Joseph Kumaffa. Mamy na myśli trzy listy królowej JadwigiWybór wątku zaślubin królowej Jadwigi z księciem Wilhelmem Habsburgiem (1370-1406) i władcą litewskim Władysławem Jagiełłą (1352/1362-1434), który Marian Pankowski uczynił osnową utworu, sytuje Śmierć białej pończochy wśród określonego rodzaju wypowiedzi na temat Andegawenki. Taki sposób ujęcia problematyki charakteryzuje Helena Kręt: „Życie królewskich małżonków, Jadwigi i Jagiełły, okraszone epizodem zaślubin węgierskiej królowej z księciem rakuskim Wilhelmem, było niezwykle wdzięcznym tematem dla twórców i miłośników romantycznych opowieści. Pod piórem niektórych autorów miłość Jadwigi i Wilhelma urastała niemalże do ranki dziejów Romea i Julii, z tą różnicą, że w miejsce śmierci pojawił się prostacki dzikus Jagiełło, z woli panów polskich późniejszy mąż pięknej Andegawenki. Znekana królowa zgodziła się na to małżeństwo, ale do końca życia miała pozostać nieszczęśliwą ofiarą wielkiej polityki. Takie też wyobrażenie losów córki króla Ludwika Wielkiego usiłovali narzucić czternastowiecznej Europie Krzyżacy i Habsburgowie, a później taki obraz życia Jadwigi przybliżyła czytelnikom literatura piękna XIX i XX wieku. Motyw ofiary, jaką Jadwiga uczyniła ze swojego życia osobistego, spotkać można jeszcze nawet w niektórych współczesnych nam pracach naukowych [...]” - H. Kręt, „Życie codzienne Jadwigi i Jagiełły”, Kraków 2005, s. 20., pisane na rok przed śmiercią do księcia Wilhelma austriackiego, niedoszonego małżonka królowej. W świetle tych dokumentów bezdzietność monarchini ukazuje się jako dramat o podłożu politycznym... Profesor doktor Josef KumaffaŻartobliwa aluzja autobiograficzna. Marian Pankowski był profesorem slawistyki w Université Libre de Bruxelles. Strategia autorska polegająca na wprowadzeniu do przedmowy postaci obu „profesorów” została wyzyskana przez Tadeusza Żychiewicza do druzgocącej krytyki „Śmierci białej pończochy” („Profesor doktor”, „Tygodnik Powszechny” 1976, nr 22). Recenzent zarzucił Pankowskiemu operowanie rynsztokową gwarą, „szczeniackie natrząsanie się z języka litewskiego” i haniebne wykorzystywanie historii Polski do autokreacji. Do sprawy tego tekstu odniósł się zresztą sam Pankowski: „Tak więc Żychiewicz zareagował w swoim artykule jak patriota katolik na tekst, w którym maluję Jagiełłę - brutala w czerwonych spodniach, gwałcącego dziewczynkę Jadwigę. W następnym numerze »Tygodnika« ukazał się mały tekst Kisielewskiego, w którym pisał: »Pośpieszył się niepotrzebnie nasz Żychiewicz z tym Pankowskim«. Subtelnie powiedziane” - P. Marecki, „Nam wieczna w polszczyźnie rozróżba! Marian Pankowski mówi”, Kraków 2011, s. 223-224. przekazał profesorowi Marianowi Pankowskiemu fotokopie tych kapitalnych epistoł. Utwór, który ogłaszamyMarian Pankowski żartobliwie nawiązuje tutaj do konwencji przedmów do dramatów historycznych doby oświecenia i romantyzmu, w których częstokroć „przeszłość narodowa” była przywoływana zarówno jako bogate źródło tematów, jak i w funkcji gatunkowotwórczej. Na przykład Julian Ursyn Niemcewicz rozpoczął „Jadwigę. Królową polską” (1814) od „Wiadomości historycznej o królowej Jadwidze”: „Treść opery tej opartą jest na świadectwach wszystkich dziejopisów naszych: w rządzie królów polskich nie masz charakteru, który by więcej zachwycał, ujmował serce i umysł czytelnika, jak charakter Jadwigi” - „Jadwiga. Królowa Polski. Drama muzyczne we 3ch aktach wierszem przez J. U. Niemcewicza”, Warszawa 1814, s. 3. Z kolei Ludwik Łętowski, autor dramatu „Jadwiga, żona Jagiełły” (1856), pisał: „Epoka Jadwigi na tronie jest istotnie epoką najważniejszą w dziejach naszych, czyli panowanie Władysława Jagiełły; [...] Mój dramat chciałem, iżby był naocznym obrazem czasu swego. Jest do tego Jadwiga historyczną postacią, jakiej nie mają inne narody. Wandą prawdziwą, i większą od bajecznej córki Krakusowej” - L. Łętowski, „Samuel Zborowski i Jadwiga, żona Jagiełły. Tragedyje dwie, po trzy Akty każda”, Kraków 1856, s. 4. Na temat wizerunku Jadwigi Andegawenkiej w literaturze polskiej zob. interesującą rozprawę Magdaleny

Joncy „Królowa Jadwiga. Szkice do portretu literackiego”, Wrocław 2013. został więc osnuty na nowych, sensacyjnych danych, których nieprzebrane ilości zawiera nasza wspaniała przeszłość narodowa.

#

Przez chwilę scenę przebiegają Pachołkowie
uginający się pod ciężarem chmur Historii.
Zataczają się, postępując głucho.

Pachołek I

Idzie wojna, jak pragne świniny z chrzanem!

Pachołek II

(zderzając się z nim)

Tyy! Uważaj! Tylko nie tak! Bo macha na mak!

Pachołek I

Mój król twojemu kurrr...lewkowi morde na blaszke skuje, że sie jej nawet franca nie chyci!

Szamocą się jak dwa zaspane niedźwiedzie.

Pachołek III

(wmaszerowuje „pruskim” krokiem)

Ein-zwei-drei! Ein-zwei-drei! Ja! Ja! Ja! Tod und Blut! Feind ka-putt! Ein-zwei-drei!

Pachołek IV

(patrzac na niego z politowaniem)

Mój książycha ma sposób na wasze grodzicha. Czerwona strzalicha - i w dym! Aże ze strachu zapierdzicha!

Pachołek I

(prowokująco wpada nań ze swoją chmurą)

Twój książę psom ogony wiąże! Takie obesrane... Ha-ha-haaa...

Grom zderzonych chmur.

Matka i Jadwiga, wchodząc, z trudem wymijają Pachołków.

Jadwiga

Czuje pani matka to powietrze? Jakby ktoś naraz tysiąc jodeł z kory obłupał. Nigdy dotychczas nie łykałam tak bursztynowego powietrza!

Matka

(w ostatniej chwili wymijając z obrzydzeniem Pachołka IV,
wydyma lekceważąco wargi)

Pff... znam ten odór... To tak zwana „święta woń wojny”.

Pachołkowie odbiegają w cztery kąty sceny, po czym zbiegają się na środku, aż do zderzu. Iskry! Grom! Znikają.

Jadwiga

Jakby się uciszyło. Czy mama nie odczuwa potrzeby krzesła?

Matka

Owszem... tym bardziej, że mam ci coś ważnego do zakomunikowania.

(zza kulis robotnik teatralny wnosi dwa krzesła;
obie siadają,
patrzają po sobie, jakby zapomniały roli)

O nic nie pytasz... po prostu... tak sobie siedzisz, pomimo że wiesz, że królowa matka ma ci coś ważnego do zakomunikowania!

Jadwiga

(recytuje z przesadną grzecznością)

Słów rodzicielskich słuchaj w pobożnym milczeniu.

Matka

Nie przeczę... pewnie... ale są sytuacje wyjątkowe. Żeby nie okazać ani krzty ciekawości!

(Jadwiga przeczy głową)

Choćby tyle co brudu za paznokciem... À propos, pokaż ręce.

(Jadwiga pokazuje)

No dobrze... Dziwisz mnie. Nawet trochę zasmucasz... bo idą czasy nie na żarty. Widziałaś grubość cienia chmur? Słyszałaś jakość gromów? To wszystko wisi na jednej jedynej nitce... nad Królestwem Polski. Biedna Korona Polska Troska matki Jadwigi o losy Królestwa Polskiego i jej przekonanie o korzyści z małżeństwa córki z Władysławem Jagiełłą (1352/1362-1434) nie znajduje potwierdzenia w ustaleniach historyków. Jak wynika z ich badań, Elżbieta Bośniaczka (ok. 1340-1387) przez kilka lat odwlekała ostateczną decyzję o wysłaniu córki do Krakowa na koronację (sama zresztą nigdy nie przebywała na Wawelu z córką), a w międzyczasie zgodziła się zarówno na małżeństwo Jadwigi z Jagiełłą (z delegacją polsko-litewską spotkała się w lutym 1385 roku w Poźedze), jak i na realizację umów zawartych przez jej męża, Ludwika Węgierskiego (1326-1382), i Leopolda III Habsburga (1351-1386) w sprawie mariażu Jadwigi i Wilhelma Habsburga (stosowny dokument wydała w lipcu 1385 roku). Na tę niekonsekwentną politykę uników miało wpływ to, że Elżbieta Bośniaczka była zajęta przede wszystkim intrygami we własnym dworze królewskim i utrzymaniem się na tronie w Budzie, o który walczył zbrojnie Karol z Durazzo (1345-1386), niedoszły adoptowany syn Ludwika Węgierskiego. Nadto poróżniła się wcześniej z Zygmuntem Luksemburskim (1368-1437), próbując unieważnić jego małżeństwo ze swą młodszą córką Marią Andegaweńską (1371-1395), i nie mogła pozwolić sobie na konflikt również z Habsburgami. Zob. ks. B. Przybyszewski, „Jadwiga i Wilhelm”, „Analecta Cracoviensia” 1975, t. 7, s. 113-114, 119-123; O. Halecki, „Jadwiga Andegaweńska i kształtowanie się Europy Środkowowschodniej”, przeł. M. Borowska-Sobotka, Kraków 2000, s. 136-142; J. Nikodem, „Jadwiga król Polski”, Wrocław 2009, s. 123-127....

Jadwiga

Dajmy na mszę.

Matka

(uśmiech gorzki)

Da się... oczywiście że się da... od tego zaczniemy. Ale... „pomóż sobie, a niebo ci pomoże”. Rozumiesz? Trzeba coś zrobić, żeby to stare... szlachetne złoto polskie na nowo zaświeciło! Ideałem byłoby... wesprzeć koronę... młodą i wspaniałą głową. Wtenczas ta zmęczona korona... kiedy poczułaby w sobie gładkie czoło i blond pukle Nie dysponujemy wiarygodnym wizerunkiem królowej Jadwigi. Kilkukrotnie badano jej szczątki, grobowiec na Wawelu odsłonięto m.in. w styczniu 1887 roku. Profesor antropologii Izidor Kopernicki (1825-1891) odkrył wówczas, że przetrwały pukle włosów monarchini - zapewne była ona właśnie blondynką. Jak relacjonuje Aleksander Borawski: „Z badań antropologicznych, dokonanych przez prof. Kopernickiego, dowiedziano się, że czaszka zachowała się doskonale, wraz z zuchwą, ze wszystkimi zębami (z wyjątkiem trzech siecznych, utraconych w grobie) - równemi,

gęsto i mocno osadzonemi, zupełnie zdrowymi i bardzo mało zużytymi. Na niektórych miejscach twarzy i na wierzchu czaszki przyschły do kości resztki skóry, gdzieniegdzie na czaszce ze szczątkami włosów blond, z brunatnym pośmiertnym odcieniem. Jadwiga, wysokiego wzrostu, silnej, prawie męskiej budowy, kształtną była, o wysokim czole, twarzy podłużnej, proporcjonalnym nosie, pięknych, subtelnie zarysowanych łukach brwiowych i dużych oczach" – A. Borawski, "Królowa Jadwiga na Wawelu. Szkic historyczny. W tekście 31 ilustracji", Warszawa 1933, s. 39.... no... rozumiesz... Wtenczas Litwini nie ośmieliliby się... a rycerzom zakonu – nie wypadaloby z tej puszystej, warkoczystej główki polską koronę strącać! Z łysej i wągrowatej – to tak, ale nie z tego łanu lnu... z tej pszenicy pełnej bławatów.

(głaska włosy Jadwigi)

Jadwiga

(coraz bardziej marszczy twarz,

wstaje z krzesła, odsuwa je, strzepuje z głowy bławaty i, oparta o poręcz, trzymając paluszek w buzi)

A mój mąż? Muszę wiedzieć, co o tym sądzi Wilhelm.

Matka

(uśmiech wybaczący naiwność)

A... a... ch. No – wiesz... Czy nie uważasz... żeś od kilku lat owemu młodziutkiemu księciu dziwnie zobojętniała?

(dziarsko)

Kiedy twój ojciec miał czternaście lat – to... proszę siadać! Ha!

Jadwiga

Co „ha”?

Matka

(z udanym oburzeniem)

Wstydz się! Nie chcę bynajmniej umniejszać... ewentualnych... przyszłych cnót Wilhelma... ale walczyć z Krzyżakami, meine liebe Hedwig!, na to nie wystarczy... pyzată buzią we flecik dmuchać albo „Drei Lilien” śpiewać.

Jadwiga

Wilhelmowi trzeba dać podróść. Mój ojciec też musiał podróść. Zobaczysz, jak Wilhelm podrośnie – to pokaże Krzyżakom.

Matka

Dobrze... Załóżmy, że Krzyżacy zaczekają... bo wspólna kultura, bo cywilizacja... bo łacina, bo Horacy – ale tymczasem biedną Polskę najadą Litwini... bez wspólnej łaciny, bez wspólnej kultury i bez Cicerona. Wpierw Polskę i natychmiast potem – Węgry! Już cię widzę... jak tu, w tym zamku, będziesz musiała... jeść koninę ubitą na befsztyk pod siodłem poganina!

(imituje ubijanie mięsa pod siodłem)

Jadwiga

(opanowując skurcz wymiotów)

Nigdy! Nimmer! Przestań!

Matka

Nie mówiąc już o tym, że będziesz musiała uczyć się litewskiego. Tu, w tym zamku... będziesz powtarzała za barbarzyńskim metrem: dupajtis-rypajtis, pierdunas-kołtunas-kał!

Jadwiga

Brr! Obrzydliwe...

Matka

(z godnością)

Bądźmy jednak sprawiedliwi... w potyczkach... powtarzam... w potyczkach są za to bardzo dzielni. Podobno aż miło popatrzeć, jak obniżają kopie i podnoszą na nich nadzianych szaszłykowo nieprzyjaciół.

Jadwiga

Polaków? Krzyżaków?

Matka

Nie chodzi o szczegóły w tej chwili... nieprzyjaciół.

Jadwiga

A czym ich czuć?

Matka

(wybucha śmiechem)

Czym? Czasem... kwasem chlebowym... ale najczęściej kiszoną kapustą.

Jadwiga

Pffeeee...

Matka

Mężczyznę zawsze trochę czuć.

Jadwiga

Mego taty nie czuć.

Matka

Ciut-ciut... czuć go baranią z czosnkiem.

Jadwiga

(wybucha śmiechem)

Pffeeee...

Matka

Ale Litwini - to bardzo dzielny naród.

Jadwiga

(tupie nóżką)

Nigdy nie stanie tu noga Litwina. Tu gdzie andegaweńska księżniczka austriackiego księcia poślubiła Zareczyny Jadwigi Andegaweńskiej (1373/1374-1399) i księcia Wilhelma Habsburga (1370-1406) prawdopodobnie odbyły się korespondencyjnie, a porozumienie zawarli książę austriacki Leopold III Habsburg (1351-1386) i król Ludwik Węgierski (1326-1382). „Na przyszłym połączeniu tych dzieci bardzo zależało tak Ludwikowi, jak i dworowi wiedeńskiemu. Habsburgowie poczuli wchodzić na drogę szczęśliwego układania małżeństw, które im bez prowadzenia wojen zaborczych pozwoliły zdobyć największe znaczenie monarsze na świecie i odziedziczyć liczne kraje od Siedmiogrodu do terytoriów amerykańskich. [...] Wejście w rodzinę potężnego Ludwika mogło im dać dużo ewentualnych korzyści. Tym się kierując, Leopold w porozumieniu z Ludwikiem powziął zamiar połączyć swego 8-letniego syna Wilhelma i 4-letnią Jadwigę jeszcze ściślejszymi więzami przez urządzenie im uroczystości ślubnej w formie naśladowanej sponsalia de praesenti z dodaniem ceremonii towarzyszących rytowi małżeństwa. Spotkanie dzieci nastąpiło w pogranicznym Hainburgu, gdzie w kościele parafialnym arcybiskup ostrzyhomski Dymitr udzielił im 15 VI 1378 ślubu, a potem na zamku odbyły się »pokładziny«, które wówczas należały do całości obrzędu ślubnego. Prawdopodobnie przez okres dwu tygodni dzieci sypiały razem” - ks. B. Przybyszewski, Jadwiga i Wilhelm, „Analecta Cracoviensia” 1975, t. 7, s. 109.!

(z wyrzutem)

Dlaczego pani matka nie zamówiła poemy o naszym ślubie?

(wskazuje palcem)

Tu! Tu! Tędy! Stamtąd szliśmy.

Jadwiga

(śmiejąc się,

pokazuje Jadwinie)

Widzi pani matka?

Matka

Nie... niedowidzę... Zatarło się to i owo...

Jadwiga

(bierze sznur

z rączek Jadwini i zaczyna skakać, coraz mocniej)

Hop! I - hop! I - hop! I - hop! Hop! Hop! Hop!

Jej tupanie

staje się ogromnym echem i fascynującym rytmem... „Drei Lilien” w układzie pop music.

W międzyczasie ślubny orszak znika ze sceny wraz z białym światłem.

W tej chwili blade światło zalewa przód sceny.

Słychać przyciszone głosy chóru nucącego „Drei Lilien”.

Jawi się orszak dzieci przebranych za królów, biskupów i dworzan. Ślub.

Malutka Jadwinia otrzymuje

pierścionek

z rąk pyzatego chłopczyka, Wilhelma

.

Nowożeńcy śpiewają duet „Drei Lilien”.

Brawa orszaku.

Z czego korzysta Jadwinia, wyciąga z rękawa

sznur

i zaczyna skakać.

Śmiechy, ale i syki.

Malutki mąż zaczyna dłubać w nosie.

Jadwiga

(stając nagle w rozkroku)

Czy to prawda, że w Polsce jest największy sklep z solą?

Matka

(z ulgą)

Ha! Ogrooomny, mówię ci.

(tajemniczo)

Podobno... połączone ze starymi morzami, gdzie aż się roi od białych okrętów... dowożących... rozumiesz... wciąż nową sól... Ale óóóóóó...

Jadwiga

Czy moglibyśmy tam zrobić wycieczkę?

Matka

To zależy od sytuacji na świecie... Nawiasem mówiąc, mogłabyś posiadać te kopalnie... na własność.

(Jadwiga klaska w dłonie)

Mogłabyś wszystkim władcom chrześcijańskim robić prezenty imiennowe z kryształowej soli... Miniaturki figury świętego WojciechaDoniosłym świadectwem kultu św. Wojciecha w XIV wieku było uznanie patrona Polski za orędownika w walkach z Krzyżakami na polach Grunwaldu. Apostrofę do misjonarza zawiera też jedna ze zwrotek modlitewnych dołączonych – być może właśnie w XIV wieku – do Bogurodzicy: „O święty Wociesz, / U Bogaś w uciesz, / Proś za nas Gospodna, / Panny Maryjej syna” – W. Wydra, W. R. Rzepka, Chrestomatia staropolska. Teksty do roku 1543, Wrocław 1984, s. 236. O tym epizodzie z dziejów kultu św. Wojciecha wspomina również Gerard Labuda, badacz biografii świętego – „Święty Wojciech. Biskup – męczennik, patron Polski, Czech i Węgier”, Wrocław 2000, s. 287. , znanego misjonarza, zamordowanego przez barbarzyńskich Prusaków, pochowanego w Gnieźnie.

Jadwiga

Żeby go mogli sobie polizać?

Matka

Głuptula moja... Do podróznego ołtarzyka, na odpędzanie złych duchów.

Jadwiga

A deszcz? A burza?

Matka

Widać, że nie znasz waleczności Polaków.

Światła gasną.

#*

Jagiełło

(rezolutnie rozgląda się po okolicy,
udając, że nie dostrzega stojącego o kilka kroków Krzyżaka)

Wiele dałbym, żeby na tym bezludziu... na tych kresach... ujrzeć człowieka.
(wzdycha)
Próżne marzenie... ani żywej duszy... czyli, jak rzekłem, bezludzie.
Krzyżak

(ukazując się na dobre zza krzaka kwitnącego głogu,
patrzy w bok i niby nie zauważa Jagiełły)

Schlecht, ganz schlecht, mein lieber Knecht... dość już mam tych Krzyżaków,
(ze zdziwieniem)
choć sam Krzyżak! To dziwne... To musi coś oznaczać... ale co?

Jagiełło chrząka.

Krzyżak

(udaje przerażonego)
Oooo! Czyżbym przekroczył rubież?
Jagiełło

(uprzejmie uchylając charakterystycznego nakrycia głowy)
Nie. Bynajmniej. Szanowny nieprzyjaciel jest nadal u siebie.
(spogląda sobie pod nogi)
Ja też pilnie baczę, żeby nie przekroczyć rubieży.
Krzyżak

Takich jak my – to coraz mniej. A ci młodzi – to tylko by przekraczali...

Jagiello

(z koleżeńskim uśmiechem zrozumienia)
U nas to samo! U młodych – co krok, to przekrok!
(naruszając, jakby zbudzony ze snu, cofa się)
Na... Perkunasa! Przecież ja się tu wdaję w rozmowy z nieznajomym... którego akcent powinien był mnie zaniepokoić!
Krzyżak

(uderza ręką po głowicy niewidocznego miecza)
Mein Gott! Mein Gott! Gdyby mnie Grosskomtur zobaczył!
Obaj zaczynają się uśmiechać i wkrótce wybuchają rześkim, kosmopolitycznym śmiechem.

Krzyżak

Chyba nie... pan KiejstutNa prośbę Olgerda (ok. 1296-1377) wyrażoną w testamencie Kiejstut wprowadził Władysława Jagiełłę (1352/1362-1434) – władcę Litwy od maja 1377 roku – w sprawy państwowe, a potem swym autorytetem chronił bratanka przed zakusami starszych braci Jagiełły, umożliwiając mu utrzymywanie się na tronie. Jednak obaj współrządcy Litwy szybko się poróżnili – Kiejstut był zwolennikiem walki z Krzyżakami i na Rusi, zaś zyskujący autonomię Jagiełło dążył do ocalenia Litwy drogą układów i chrystianizacji państwa. Napięcie wykorzystali Krzyżacy, zawierając osobne porozumienia chroniące interesy Kiejstuta (rozejm w Trokach, w we wrześniu 1379 roku) i Jagiełły (układ w Dawidyszkach, w maju 1380 roku). Wkrótce wybuchła litewska wojna domowa, a jednym z jej epizodów była walka Kiejstuta i Jagiełły, zakończona śmiercią starego księcia w 1382 roku. Zob. J. Dąbrowski, „Rządy Jadwigi i Jagiełły (fragmenty)”, [w:] „Dzieło Jadwigi i Jagiełły. W sześćsetlecie chrztu Litwy i jej związków z Polską. Antologia historyczno-literacka”, oprac. W. Biliński, Warszawa 1989, s. 58-59; J. Krzyżaniakowa, J. Ochmański, „Władysław II Jagiełło”, Wrocław 1990, s. 50-69; J. Ochmański, „Historia Litwy”, wyd. 3, Wrocław 1990, s. 56-58.?

Jagiello

(gardłowo zgrzytając zębami)
Hhhhho... nieeee!
Krzyżak

Jasne. Od razu wiedziałem. Tyle dzielności i tyle odwagi skrytej pod arystokratycznym uśmiechem... może mieć tylko

(staje na baczność)
Wielki Książę... jedyny prawdziwy Wódz narodów Wielkiego Księstwa... Jagiełło.
Jagiello

(skromnie spuszcza oczy i rumieni się jak na zawołanie)
Panie komturze...
Krzyżak

(krygując się)
No-no... nie przesadzajmy. Jeszcze daleko mi do komtura. Cóż... rycerz, jak to mówią, „szary”... jeden z wielu...
Jagiello

(dogłębnie zdziwiony)

Cooo?!
Krzyżak

(macha ręką,
udając skrzywdzonego)
Jedni rodzą się z łokciami - inni z czołem wysokim. Wolę to drugie.
Jagiełło

Możliwe... ale ja nadal nie wiem, jak pana tytułować. Chodzi mi po prostu o ułatwienie w konwersacji.

Krzyżak

Rozumiem. Wobec tego spróbujmy razem się określić... Choć to nie takie łatwe... Nawiasem mówiąc, ciekaw jestem, kto z nas pierwszy zgadnie. Skoro... oddziela nas granica... w stosunku do siebie jesteśmy... raz... dwa... trzy: są-

Jagiełło

(uradowany, kończy)
-siadami! Sąsiadami!
Krzyżak

Brawo!

(wskazując Jagiełłę palcem)
Sąsiad wygrał. Oczywiście, żeśmy sąsiedzi.
Jagiełło

Starzy sąsiedzi.

Krzyżak

Starzy... stąd też czasem drobne nieporozumienia.

(rzeczowo)
My tu sobie Nachbarngesprächy odstawiamy - a co tam teraz porabia pan Kiejstut?
Jagiełło

(zgrzyt zębów gardłowy)
Ryje, kretuje, ten krętacz pokrętny.
Krzyżak

(filozof)
Może... W gruncie rzeczy nikt nie zna uczuć książąt litewskich... Uśmiechają się... ale być może jest to uśmiech - polityczny? Kiejstut przynajmniej oficjalnie ogłasza, kogo nienawidzi... Inni zaś...

(pociąga z płaskiej feldflaszki)
Jagiełło

Robi się gorąco...

Krzyżak

(podaje mu feldflaszę)
Bitte... proszę. To przepyszna rubieżówka.
Jagiełło

(zdziwiony, nie wie, czy ma pić, czy nie)

Rubieżówka???

Krzyżak

Aaa - tak. Nazwy wszystkich wódek muszą kończyć się na -ówka. Na przykład pepkówka... berühmter Pepek Schnaps! To co panu podałem - to słynna Danziger Goldfeuerwasser.

Za innego krzaka głogu

wychyla się ogromna głowa Kiejstutowego szpiega, który na korze brzozonej notuje słowa Jagiełły.

Jagiełło

(łyka)

Ogień!

Krzyżak

Tego lepiej nie można było określić. Kiejstut by tego nie potrafił ocenić...

Jagiełło

On! On to tylko kapusta i kapusta!

(łapie się za nos)

Przy Kiejstucie - pewne zatrucie!

(śmieją się obaj)

Krzyżak

Może choć z syna coś wyrośnie?

Jagiełło

Z Witolda? Złodziej. A raczej zdrajca. Sprzedawczyk. Przeniewierca! Jest to nawiązanie do sojuszu, jaki Witold Giedyminowicz (ok. 1355-1430), książę litewski, syn Kiejstuta (ok. 1308-1382), zawarł z Krzyżakami w okresie litewskiej wojny domowej. Po śmierci ojca został uwięziony wraz z żoną i dzieckiem przez Władysława Jagiełłę w Wilnie, a potem w Krewie. W kobiecym przebraniu zdołał zbiec z więzienia jesienią 1382 roku. Ponieważ Jagiełło odmówił mu zwrotu ojcowizny, czyli księstwa trockiego, Witold uciekł najpierw na Mazowsze, a potem na ziemię Zakonu, oddając się pod opiekę Krzyżakom i przyjmując chrzest. Armia krzyżacka wraz z wojskami Witolda ruszyła na Litwę w 1383 roku, zdobywając na krótko Kowno, Troki i niszcząc część Wilna. Zob. J. Dąbrowski, "Rządy Jadwigi i Jagiełły (fragmenty)", [w:] "Dzieło Jadwigi i Jagiełły. W sześćsetlecie chrztu Litwy i jej związków z Polską. Antologia historyczno-literacka", oprac. W. Biliński, Warszawa 1989, s. 59; J. Krzyżaniakowa, J. Ochmański, "Władysław II Jagiełło", Wrocław 1990, s. 68-81; J. Ochmański, "Historia Litwy", wyd. 3, Wrocław 1990, s. 67-71. jak jego ojciec! To zaprzańcy. Wiarołomcy. Renegaci!

Krzyżak

(skrapia ostatkiem wódki ziemię)

Niech po tym deszczu wyrośnie tu złota łączka... a na niej...

Jagiełło

Dąb.

Krzyżak

Świetnie pomyślane. Dąb o złotych, aromatycznych żołędziach, co, upadając i dzwoniąc, będą głosiły wiekopomną chwałę Wielkiego Jagiełły...

(wręcza Jagielle feldflaszę)

A to proszę zachować... na pamiątkę. Srebro najczystszej próby. Drugie takie cacko ma sam... Hochmeister! Trzeciej feldflaszki - nikt nie posiada.

Jagiełło

(wzruszony,
głaska metal
i naraz krzyczy)
Na pohybel psu łajdackiemu, Kiejstutowi!
Krzyżak

(kiwa głową w niby-podziwie)
Ach... ta waleczność, ach, ta zawziętość, co się wyraża szorstkimi słowy...
Na scenie coraz ciemniej, ale jeszcze garść światła pada na ogromną głowę Kiejstutowego szpiega,
który potrząsa nią, jakby mówił: „Ładne kwiatki w maju!”.

#*

W głębi sceny ściana z tarcic, pełna raz po raz uchylających się okien, z których błyskają czerwone światła i buchają dymy niebieskie.
To zamek Jagiełły, oblegany przez Kiejstutowych wojów.
Widać ich, jak przechodzą gęsiego brzegiem sceny,
niosąc snopki dorodnej słomy.

Woj I

(przytupując do rytmu, ale wyłącznie prawą nogą,
śpiewa nawet dość czystym głosem)
Tam gdzie boje – tam woje!
Hej! tra-la-laaa!
Niesiem słome specjalną,
prawie samozapalną,
Jagiełłe zadymim, ha-ha-haaa!
Woj II

Wykurzymy w try migi
łysy łeb pandziadygi; ze smolaków dymisty jest dym!
Pierdnie dwakroć i klapnie,
jucha z mordy mu kapnie
i dziadyga zakrztusi się nim!

Od zamku słychać, podawany z ust do ust, okrzyk: „Dość słomy!”.
Trzask gontów trawionych pożarem.

Woj I

(do Woja II)
Słyszysz, kolego? To typowy trzask gontów modrzewiowych. Nic tak ochoczo nie trzeszczy jak modrzew!
Coraz głośniejsze „Urza! Urza! Uraaaaaa!”. Słychać tupot nadbiegających.

Uciekinier I

Hej, wy tam! Macie przed sobą jedyne uciekiniera z płonącego zamku! Wszystko – fuk! Dymek... Popiołek! Ja sam. Dajcie się czego napić.

(zza kulis robotnik w niebieskiej bluzie podaje mu szklankę wody;
pije łapczywie)
Woj I

Pomału. Nie pali się.

Uciekinier I

Dzięki.

Słysząc tupot.

Uciekinier II

(wpada, wymachując rękami)

Spasajcie! Ratujcie! Tykom ja się uratowałem. Reszta - na czarny węgiel! Aż przykro popatrzeć. Uf, jak gorąco!

(zza kulis robotnik w niebieskiej bluzie et cetera)

Woje I i II wychodzą.

Głosy wpięrw dalekie, potem bliższe: „Dość tych walk bratobójczych! Podajmy sobie braterskie dłonie! Pokój! Pokój! Sława naszym niezwyuczonym narodom! Niech żyje książę Kiejstut! Niech żyje książę Witold!”. Słysząc śpiew, raczej pesymistyczny.

Wchodzą Woje I i II, prowadząc spętanego postronkami Jagiełłę, któremu towarzyszą obdarci, półżywi Woje.

Uciekinier I

To jest nasz były wódz, były niepokonany Wielki Książę Jagiełło.

Jagiełło

(śpiewa na melodię „Choć burza huczy koło nas”)

Choć dym nam w gardło sam się pcha,

weso-o-ło wznieśmy śpieeeeew!

Zwycięzca serce, hojne serce ma!

W żyłach zbudziła mu się bratnia kreeew!

Ach, cieszymy, cieszymy się... tra-la-la-lalk

z końca tych bratobójczych walk!

Uciekinier II

(ociera łzę)

Biedny Wielki Książę...

Woj I

(ociera łzę)

Ależ on cierpi! No wiecie, żeby aż tak cierpieć!

Uciekinier I

Taki śpiew nie może pozostać bez echa...

Trąby i bębny oznajmiające wejście Kiejstuta.

Jagiełło opuszcza głowę, jak przystało na niewolnika. Woj I trąca spętanego na kolana. Jagiełłowa świta przyjmuje tę samą pełną pokory postawę. Woj II kopie Jagiełłę.

Kiejstut

(do Wojów)

Ostrożnie, kochaneczkowie moi... grzecznie mi... grzecznie mi z Wielkim Księciem...

(Jagiełło bije czołem)

Zdejmijcie mu postronki. Brat Jagiełło dość się wycierpiał... Odpokutował... zostawcie mnie z nim.

Wojowie wychodzą.

Jagiełło

Przebac, Władko...

Kiejstut

Cóż... jakże tu bratu nie przebaczyć... pewnie, że ci przebaczam... chociaż tą kapustą sprawiłeś mi przykrość. Od tamtego dnia bigosu do ust nie biorę!

(podaje mu rękę)

Wstawaj...

Jagiełło całuje prawicę Kiejstuta i nagłym szarpnięciem zwała go z nóg. Na ten sygnał Jagiełłowi ludzie rzucają się na Kiejstuta. Okoliczności śmierci Kiejstuta (ok. 1308-1382) nie są oczywiste, a w źródłach historycznych zachowało się kilka różnych relacji. Osadzony w więzieniu w Krewie, mógł zostać uduszony przez komorników Jagiełły (według relacji latopisu Witolda). Być może stało się to bez wiedzy Jagiełły (relacja Wiganda, kronikarza krzyżackiego). Możliwe też, że został uduszony w gorącej łaźni lub zginął śmiercią samobójczą. Zob. J. Krzyżaniakowa, J. Ochmański, "Władysław II Jagiełło", Wrocław 1990, s. 67-68. i duszą go. Słuchają, czy serce bije, i na migi pokazują, że trup. Umykają chyłkiem z Jagiełłą na czele.

Parno. Noc.

#*

Witold niepokieszonym sierotą.

Na balkonie tuż przy nim Krzyżak. Przepiękny zachód słońca.

Witold

(wybuchając)

Nieeee! Nie! Nie daruję. Ojca mi zadławili – jak barana!

Krzyżak

Pewnie... ojciec to wielka rzecz. Nie wiem, czy można by znaleźć pięciu takich ojców na całą Europę... Toteż zemsta powinna być w pewnym sensie gatunkowa... Tylko gatunkową zemstą można takiego ojca z nicości wydobyć.

Witold

Skąd?

Krzyżak

Z nicości.

Witold

Gołymi rękami trudno w... tę nicość bić... żebym choć jaki zamek miał... Pan na zamku to dopiero pan!

Krzyżak

(udając ubawionego)

A to dziwny zbieg okoliczności! Nasz wielki szef, sam Hochmeister, rozkazał mi przekazać ci ten oto zamek graniczny... tę oto kamienną strażnicę

(poufnie)

panującą nad siedmioma stanicami... nie mówiąc o...

(jeszcze poufniej)

tajemnym przejściu... które prowadzi...

Reszty nie słyhać, gdyż Krzyżak wszeptuje koniec zdania w samo ucho Witolda.

Witold

Niemożliwe???

Krzyżak

Śśśś... Ani pary z ust! Gut?

Witold

Gut! Gut! Gut!

(uścisk prawic)

Krzyżak znika.

Oparty o balustradę,

syn Kiejstuta śpiewa pieśń zemsty.

Witold

Sznurem jak wieprza! Pod mury go wlec.

Kąsną pokrzywą po ślepiach go siec!

Aż ryłem charczącym zawyje do gwiazd!

Jaja mu skopać, kurważ jego mać!

Odrzeć ze skóry i w rany mu szczać!

I w gnoju zbrodnika ponurzyć po pas!

Aaaaa...

(ziewa i milknie

zadumany)

W tym samym czasie noc wywodzi na niebo gwiazdy swe.

Jagiełło

(w przebraniu lirnika,

śpiewa, jak gdyby w odpowiedzi)

Oooooo... Oooooo...

(Witold budzi się z zadumy)

Niech biedny słowik, niechaj płaczna wdowa

za mnie wyspiewa szlachetność Kiejstuta...

Szloch mi zadławia miłosierne słowa,

z bólu i żalu pęka czuła głowa

powtarzająca: pokuta... pokuta...

Witold

Szlachetny starcze, wygląda, jakbyś znał mego ukochanego ojca. Potwierdź lub zaprzecz.

Jagiello

(jak wyżej)

Ooooo... Oooooooooo...

Kiejstuta pana, Kiejstuta męznego
znałem, ach znałem przed dawnymi laty.
Razem ze źródła piliśmy leśnego,
razem gonilim żubra garbatego,
aż brat mój odszedł w szumiące zaświaty!...

Witold wzruszony

zbiega do starca. Przez chwilę stoją twarzą w twarz, nieruchomo. Jagiello potrząsa ramionami, na ziemię opada płaszczysko wędrowca

i przed sierotą po Kiejstucie staje rycerz w jasnej zbroi.

Poznajemy go, to zabójca Kiejstuta.

Witold Kiejstutowicz

To ty, zbrodniaku?!

Jagiello

(wydziera sobie włosy)

Cóż ty wiesz o mej rozpacz? Ty nawet nie wiesz, jak cierpię... Nie wiesz, że najukochańszy ojciec twój zginął... przez... nieostrożność. Kiedy klęczałem był u jego stóp... błagając o przebaczenie... nie wiem, co mu przyszło do głowy... zaczął pluć mi w twarz. Napluł raz, myślę sobie - przez pomyłkę. Napluł drugi, myślę - pewnie mnie kto oszkalował, czekajmy, co będzie dalej. Ale jeszcze nie domyślał tej myśli do końca - a tu wojowie moi: hop! hyc! dław! I po Kiejstucie. Nimem krzyknąć zdołał. Nie wierzysz? (głośno)

Niech pobożni ludzie poświadczą!

Na te słowa z ciemności wyskakują przybocznicy Jagielly i padają na kolana wokół obu książąt.

Witold

Takie to wszystko dziwne... takie niespodziewane...

Jagiello

(psalmodiuje)

O przebaczenie win...

Chór Wojów

Prosimy cie, Władko!

Jagiello

O litość dla naszych znękanych sumień...

Chór Wojów

Błagamy cie, Władko!

Witold

(wzruszony do łez)

Wstańcie, bracia Litwini!

Jagiełło

(w niby-zapale)

Nasze miecze i kopie u stóp twych składamy...

Chór Wojów

Władko!

Jagiełło

Gdzie wskażesz – pójdziemy!

Chór Wojów

Władko!

Jagiełło

Wierność naszym hasłem. Przy pierwszej okazji przyłączymy do Księstwa wszystkie zamki

(ruch ręki wzdłuż horyzontu)

pełne złota i srebra po strychy i po dachy! Ach – znać tajne przejście, ten Zauberloch, co wiedzie prosto do Malborka... Ach...

Witold

(któremu uśmiech rozjaśnia twarz, wybucha naraz serdecznym, litewskim śmiechem,

bijąc się przy tym po udach)

Zauberloch! Zauberloch! Znam ten tunel, znam! Chętnie na koń wskoczę, drogę wskażę wam!

Wszyscy

Zauberloch! Zauberweg!

Naszyc nóg chętny bieg!

Tupią w miejscu coraz głośniejsze. Jagiełło i Witold podnoszą ręce, dając znak. Wojowie ruszają bojowym truchtem i po chwili znikają w tunelu.

Jeszcze chwila, a zaczną stamtąd dolatywać krzyki zaskoczonych i rąbanych Krzyżaków: „Verrat! Gott! Die Litauern sind wieder da!”.

Jagiełło i Witold trącają się łokciami;

naraz wybuchają charakterystycznym śmiechem litewskim.

Po chwili poważnieją,

gdyż na scenie jawią się znani nam już Pachołkowie, obciążeni chmurami Historii.

Dobiega odgłos musztry i ognistych śpiewów krzyżackich.

Światła gasną.

#*

Ratusz krakowski. W głębi sali poselstwo litewskie idzie w targ z małopolskimi panami o Koronę.

Na brzegu sceny

dwóch Profesorów Akademii toczy dyskusję. W pierwszej chwili wszyscy milczą. Profesorowie stoją daleko od siebie, a Posłowie i

Panowie chrząkają, jak gdyby nie mogąc znieść milczenia.

Posel I

(odchrząkuje i wykrzykuje)
Nasz Wielki Książę chętnie poluje.
Poseł II

(z ulgą)
O taaak, bardzo chętnie.
Pan I

Aaaa... to ciekawe.

Pan II

Pieszko? Czy konno?

Posłowie wymieniają spojrzenia.

Poseł I

(kategorycznie)
Konno! Oczywiście że konno. Czasem... nawet z dwóch koni!
Pan I

Oooo... Pewnie z dużych koni?

Poseł II

Z ogromnych!

Chwila milczenia.

Poseł I

U nas - widzielim na niebie chorągiew!

Pan I

Kiedy wiatr - chorągwi trzeba pilnować... U nas coś takiego jeszcze się nie zdarzyło.

Poseł II

U nas... widzielim na niebie... berło!

Poseł I

Naprawdę.

Pan I

A to ciekawe...

Pan II

To bardzo ciekawe...

(chrząkając)
Jak już o tych rzeczach mowa... to wiezcie, że mamy koronę... model nie za ciężki... blask-brzask gwarantowany.
Pan I

Wieżami w niebo wysrebrzona...

Poseł I

Ale czy... niezmeńczona?

Dalszy ciąg rozmowy nie dociera do widzów, słyhać natomiast Profesorów.

Profesor I

(palec ku niebu)

Primo - to dzicz i dziczą pozostanie.

Profesor II

Kiedy...

Profesor I

Proszę nie przerywać. Secundo - Korona lubi łacinę, tak jak żaby lubią deszcz, a gardło okowitę. A u Litwinów - ani śladu z kultury antycznej!

Profesor II

Czy pan kolega skończył?

Profesor I

Tak, skończyłem.

Profesor II

(uśmiech)

Określając naród litewski znajdujący się w stadium przyspieszonego rozwoju terminem „dzicz”, pan kolega wprowadził element subiektywny... Dla mnie to - młodzięczość! Zieloność! Gładkość kory...

(aluzyjny)

która gdzie indziej - spękana i szara.

Profesor I

Ale jara! Polacy są bardzo waleczni.

Profesor II

Proszę nie przerywać... I nam ta kąpiel w młodozieloności wiadome korzyści przyniesie. Nasz... znużony naród zakipi ich parobczańskim zdrowiem. To chyba coś warte?!

Profesor I

Zaraz-zaraz... Pan kolega wspomniał uprzednio o żabach i gardle, którym niby z całą oczywistością miałyby odpowiadać deszcz i okowita. Błąd... a nawet błędus logikus... Znam żaby i żaby mnie znają...

Głosy Profesorów niedosłyszalniej; widać tylko ich mimikę, śmiech ironiczny, niedowierzenie, gestykulację przywołującą niebiosa na świadka. Za to słyszalna staje się rozmowa Posłów i Panów.

Poseł I

U nas bory są bardzo głębokie. Można powiedzieć, że nieprzeniknione.

Poseł II

Żubrów, grzybów, bażantów i storczyków tyle - że...

Pan I

Że trzeba głowę z boru wychylić, żeby trochę powietrza złapać!

(śmiech)

Poseł I

Po co nam długie rozmowy?

(wznosi dłoń)

Przyplujmy i przybijmy ten targ historyczny!

(śmieje się)

Posel II

(pluje w dłoń i wznosi ją)

I klap-klup! zaklepmy tę zgodę wygodną.

(śmieje się)

Pan I

Niestety...

(obie ręce Posłów opadają

i gaśnie ich uśmiech)

Widzę tu w aktach jeszcze drobiazg do uregulowania...

Pan II

Drobnostkę-małośćkę...

Pan I

Muszkę-faramuszkę...

Pan II

Dwieście tysięcy dukatów do zapłacenia Austriakom w razie...

Pan I

...gdyby spełnienie małżeństwa księżniczki Jadwigi i księcia WilhelmaPodczas ślubów hainburskich w czerwcu 1378 roku obie strony umowy - Ludwik Węgierski (1326-1382) i Leopold III Habsburg (1351-1386) - ustaliły, że do 1384 roku wypłacą młodej parze, tj. Jadwidze i Wilhelmowi, po 200 000 florenów. Z kolei w 1385 roku w trakcie wizyty poselstwa litewsko-polskiego u matki Jadwigi, Elżbiety Bośniaczki (ok. 1340-1387), emisariusze Jagiełły zobowiązali się do spłacenia owego wadium, co zresztą było nieporozumieniem, bo suma ta nie stanowiła żadnej kary za zerwanie zaręczyn Andegawenki z Habsburgiem, a jedynie była posagiem młodych. Zob. ks. B. Przybyszewski, „Jadwiga i Wilhelm”, „Analecta Cracoviensia” 1975, t. 7, s. 109, 119. uniemożliwione zostało...

Posel I

Hm!

Posel II

(wzdycha)

Hm!

Posel I

Dwieście tysięcy - to nie kaszka z mlekiem.

Posel II

Tysięcy dwieście - to nie kurze jaje.

Dalsze ich słowa niesłyszalne.

Profesor I

Może... może... czyż jednak można mówić o przyszłości w czasie teraźniejszym?

Profesor II

Szczęśna zieloność poprzedz czas wybiega.

Profesor I

Pf ... Co komu z tego, co poza jego jutrem zakwitnie?

Profesor II

W słownikach można natrafić na słowo „egoizm”. To pouczające...

(z zapalem)

Moja katedra na oścież otworzy swe podwoje siłom prostym, nieprzegniłym. Otwórzmy okna. Chyba że pan kolega boi się jaskółek?

Dalsze ich słowa niesłyszalne.

Poseł I

(wznosząc kielich)

Polak - bitny, dzielny i sławetny!

(śmieje się, a za nim pozostali)

Pan I

A Litwin...

Pan II

Jak tur, gdy w bór! A rogiem do chmur!

Posłowie litewscy wybuchają śmiechem

i biją się rytmicznie po udach.

Panowie patrzą po sobie

i protekcyjonalnie naśladują owe nieokrzese objawy wesołości.

Światła gasną.

#*

Nazajutrz w jednej z sal zamkowych.

Jadwiga w długiej, niezgrabnej sukience, jak do mieszczańskiej fotografii;

bawi się paskiem.

Matka

Przesssstań!

(Jadwiga nieruchomieje)

Wyprostuj się.

Jadwiga prostuje się, ale równocześnie spod fałdów sukni wydobywa
lalkę czarnowłosą.

Mistrz Ceremonii

(kocim chapem wrywa jej lalkę i natychmiast powraca do sztywnej i godnej postawy;
przez zęby)

Co to – to nie. Niech jaśnie panienka zechce się uśmiechnąć.

(Jadwiga robi grymas „uśmiechu”)

Na Rzym! Na Krym! Nie tak! Oczami też trzeba radość wewnętrzną wyrazić, nie tylko wargami. Co powiedzą posłowie Wielkiego
Księcia?!

Matka

Wstyd! Ma być królową, a zwykłego uśmiechu skombinować nie potrafi! Ja w twoim wieku...

Słysząc tupot.

Obecni sztywnieją jak polani woskiem. Poseł I wpada, staje jak wryty, otwiera coraz szerzej usta z zachwyty,

wybuchając litewskim śmiechem

i zaczyna bić się po udach. Poseł II tuż po nim,

objuczony potężną torbą podróżną.

Identyczna reakcja.

Posel II

(do kolegi)

Kuszajtis! Mniam! mniam! Istnajtis konfiturajtis!

Posel I

Krasiwosza! Jak malinosza! Dupajtis!

Jadwiga

(w przerażeniu)

Keine dupajtis. Keine Lektion. Deutsch oder polnisch sprechen!

Matka

(chwyta ją za rękę)

Przestań!

Mistrz Ceremonii

(strasznie rozkazującym szeptem)

Uśmiech – bo zabiję! Formułka!

Jadwiga

(uśmiecha się)

Besten Dank, meine Herren!

(plus arcyksiążęcy ruch rączką)

(tym razem na szczęście łamaną polszczyzną)

Radujemy się... i nasz Wielki Książę JogaiłoJak podają biografowie litewskiego i polskiego władcy, „imię Jagiełły współcześni pisali rozmaicie. Krzyżacy, którzy najwcześniej mieli z nim do czynienia, używali form Jagal, Jagel, Jagello. Polacy stosowali zlatynizowaną postać Jagalo, Jagelo lub Jagello. Źródła pisane po rusku na Litwie, a więc najbliższe oryginalnej wymowie litewskiej imienia Jagiełło, posługiwały się konsekwentnie pisownią Jagajło. On sam w swych dokumentach sprzed 1386 r. podawał swe imię w formie Jagal, Jagalo. Wszystkie odmiany tych pisowni dają się sprowadzić do podstawowej formy litewskiej: Jogaila. Jej obocznością była postać Jogéla, od której pochodzi pewnie polska wymowa Jagiełło. Zaznaczyć należy, że podwójne »ł« w imieniu Jagiełło jest tylko fałszywą wymową i pisownią dźwięcznego białoruskiego »л«, podobnie jak w imieniu, a później nazwisku Radziwiłł (lit. Radvila)” – J. Krzyżaniakowa, J. Ochmański, "Władysław II Jagiełło", Wrocław 1990, s. 51. uraduje się... jak mu opowiemy o dewicy-krasno-pticy-sinogarlicy! Złoteńkoj!

Posel IIDelegacja Władysława Jagiełły (1352/1362-1434) przybyła na Wawel 18 stycznia 1385 roku, deklarując, że litewski władca jest gotów przyjąć wiarę katolicką wraz ze swym narodem, a także połączyć ziemie Litwy z Koroną. Na czele misji stanął brat Jagiełły, Skirgiełło (ok. 1354-ok. 1394), jego kuzyn, książe podolski Borys (katolik), litewski książe Olgimunt i niemiecki kupiec Hanul, namiestnik wileński. Jadwiga, jako niepełnoletnia, nie mogła samodzielnie zdecydować o przyjęciu lub odrzuceniu propozycji Jagiełły, dlatego zwróciła się z tą sprawą do swojej matki i delegacja litewsko-polska wkrótce ruszyła do Elżbiety Bośniaczki (1352/1362-1434). Zob. O. Halecki, „Jadwiga Andegaweńska i kształtowanie się Europy Środkowowschodniej”, przeł. M. Borowska-Sobotka, Kraków 2000, s. 133-136. przykłęka na jedno kolano i wydobywa z torby niekończące się zwoje bursztynowych koralii. Kiedy wysypie je u stóp Jadwigi, reflektory rozjarzą ten skarb należycie.

Matka

Aaa! Oooo!

Jadwiga

(wstaje)

Mein Gott...

Mistrz Ceremonii

(do Jadwigi)

Formułka numer dwa.

Jadwiga

Besten Dank, meine Herren! Dziękuję...

Mistrz Ceremonii

Dalej.

Jadwiga

Proszę przekazać Wielkiemu Księciu wyrazy mej...

Mistrz Ceremonii

...radości...

Jadwiga

...radości.

(opada na krzesło)
Mistrz Ceremonii

(do Matki)
Madame,
(półgłosem)
schnell!
(kłania się Jadwidze)

Matka skinieniem głowy żegna córkę. Mistrz Ceremonii wymownym gestem zaprasza Posłów do przejścia do innej sali.

Jadwiga

(sama, szlochając)
Keine dupajtis... Keine Lektion...
(mdleje)

Bocznymi drzwiami, od ogrodu,
wsuwa się Szpiegini księcia Wilhelma, młodziutkiego niedoszłego małżonka Jadwigi,
który, jak to zobaczymy, będzie walczył w obronie swych praw.

Szpiegini

(podbiega do Jadwigi)
Liebe Königin HedwigLiebe Königin Hedwig (niem.) - kochana królowo Jadwigo...
(Jadwiga otwiera oczy)
Młoda królowa musi umieć haftować... srebrem lamować, księżycować jasną igłą, na jedwab gwiazd ponasypywać i tym podobnych
Vergissmeinnichtblumenów...
Jadwiga

(przychodząc do siebie)
Aaa... Cieszę się bardzo... ale zamiast haftów wolałabym coś dla mej lali uszyć.
Szpiegini

(udając oburzoną, mówi w stronę drzwi, za którymi zniknęli Posłowie)

Trzeba przede wszystkim pomyśleć o wielkim misterium robienia pończoch na drutach. Rodzenie dzieci i wyhaczkowywanie z siebie niekończącej się pończochy - oto gesty kobiety.

(wyciąga z torby dwa długie druty, bierze je pod pachy)
Zaczynamy. Ein-zwei-drei, oczko do oczka, usiadła mi srocзка, usiadła na lipie, ein-zwei-drei, modrą przędzę sypie, jedno dodaję,
jedno spuszczam, karym okiem łypie i woła: „Już maj”.

(ciszej)
Księżę Wilhelm pod Krakowem.

(głośniej)
Dwa dorzucam, dwa dodaję, ein, zwei, srocзка, złap mi oczko, przestań wołać, że „już maj”.

(ciszej)
Prosi o rozmowę w ogrodzie, gdzie praczki do Wisły chadzają.

(głośniej)
Nić urwana, srocзка skrzeczy, dwa dorzucam, ein i zwei!

(ciszej)
Nikt nie widzi, prędziuteńko! Liebe Hedwig, rękę daj!

Jadwiga

(rozkłada bezradnie ręce)

Nie... mogę.

Szpiegini

(zdeenerwowana)

Liebe Königin... mein KindLiebe Königin... mein Kind (niem.) - kochana królowo, moje dziecko... Musisz.

Jadwiga

(zaczyna pociągać nosem)

Nie mogę...

(płacze)

Szpiegini

(nie panując nad sobą,

przyskakuje do Jadwigi i ciągnie ją za rękę)

Chodź. I to już!

(narusza zauważa że spod długiej sukienki Jadwigi wyłazi sznur, którym ją przywiązano do dębowego krzesła, żeby jej uniemożliwić ucieczkę w czasie wizyty Posłów)

Mein Gott! Wie eine koza!

(nie tracąc otuchy,

podbiega do okna, otwiera je

i gwizdże

w sposób niedający się opisać)

Gwizd budzi gwizdy coraz dalsze i coraz liczniejsze.

I noc zapada pofastrygowana gwizdami austriackich spiskowców.

#*

Do Krakowa, gdzie już nie ma Posłów litewskich ani Panów małopolskich, zjeżdża o świcie czternastoletni książę Wilhelm w polskiej historiografii pobyt Wilhelma Habsburga (1370-1406) w Krakowie w sierpniu 1385 roku obrósł wieloma legendami, głównie za sprawą utrwalającego krążące plotki przekazu kronikarskiego Jana Długosza. Według jego relacji Jadwiga i Wilhelm mieli widywać się potajemnie w refektarzu klasztoru św. Franciszka, a po wypędzeniu księcia austriackiego z Wawelu królowa rzekomo próbowała własnoręcznie wyważyć toporem bramy zamku. Zob. J. Długosz, „Roczniki, czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego. Księga dziesiąta 1370-1405”, przeł. J. Mrukówna, Warszawa 2009, s. 197-199. Literatura przedmiotu wskazuje, że Wilhelm, przybywając do Krakowa, miał poparcie matki Jadwigi, Elżbiety Bośniaczki (1352/1362-1434), która wyraziła zgodę na dopełnienie ślubów hainburskich i wyznaczyła pełnomocnika w tej sprawie - krewnego dynastii Piastów, księcia Władysława Opolczyka (1326/1330-1401). Przybycie Wilhelma zostało jednak potraktowane przez panów małopolskich jako niechciana ingerencja Habsburgów w sprawy polskie. Również Jadwiga (1373/1374-1399) miała nie być zainteresowana dawnym narzeczonym - ukończywszy 12 lat, przed ślubem z Jagiełłą unieważniła umowy zawarte przez jej rodziców z Leopoldem III (1351-1386). Zob. ks. B. Przybyszewski, „Jadwiga i Wilhelm”, „Analecta Cracoviensia” 1975, t. 7, s. 107-133; J. Nikodem, „Jadwiga król Polski”, Wrocław 2009, s. 122-156. w otoczeniu rycerzy i dostojników austriackich. W głębi sali siedzi Jadwiga znowu przywiązana. Coraz głośniejsze śpiewy podochoconych mieszczan.

Mieszczanie

Bibit hera, bibit herus,

bibit miles, bibit clerus,

bibit ille, bibit illa,

bibit servus cum ancilla,

bibit velox, bibit piger,
bibit albus, bibit niger,
bibit constans, bibit vagus,
bibit rudis, bibit magus,
bibit pauper et egrotus;
bibit exul et ignotus,
bibit puer, bibit canus,
bibit presul et decanus,
bibit soror, bibit frater,
bibit anus, bibit mater,
bibit ista, bibit ille,
bibunt centum, bibunt mille...

Matka

(wchodzi szybko do sali)

No widzisz... Do wszystkiego można się przyzwyczaić. Jeszcze dwa-trzy dni, a będziesz przez samo siedzenie... czuć się tronowo...

Dojdzie do tego... że w nocy nagle zachce ci się tronu... W koszuli pobiegniesz... przybiegniesz tutaj, żeby trochę posiedzieć.

(śpiewy mieszczan tuż pod oknami)

Słyszysz? Co to za święto? Tak z rana? Verrückte Krakauer!

Jadwiga

Moi wierni poddani.

(muzyka i śpiewy tuż-tuż)

Matka

...Co pomylili dzień z nocą.

Jadwiga

Za to witają prawdziwego króla!

Fanfary.

W drzwiach jawi się kiczowato, karnawałowo „cudowny” książę Wilhelm.

Podbiega, baletując, do Jadwigi,

i złotymi nożyczkami:

ciach! uwalnia ją z koziej niewoli. Porywa ukochaną i dalejże w tan, i w płas,

i w śpiew.

Wilhelm

Sît willekomen, frou Sumerzît,

sît willekomen, her Meie,

der mangem hôhgemüete gît

und sich mit liebe zweie.

Jadwiga

Ich sihe mîn lieb für bluomen schîn,

min lieb für vogel singen;

min lieb daz kan wol twingen

und owê, lieb, solt ich mit liebe ringen!

Wilhelm i Jadwiga

(razem)

Sît willekomen, frou Sumerzît,
sît willekomen, her Meie...

Brawa zebranych.

Tylko Matka coś poszeptuje z Biskupem. Zza okien skandowanie Mieszczan.

Mieszczanie

Wein! Brot! Auch Bauch!
Klein-mein-auch Wein!
Kra-kau deutsch!
Kra-kau deutsch!
Vivat unser König Wilhelm!

Szpiegini pragnąca przyspieszyć skonsumowanie ślubu, kłania się nisko, bierze Jadwigę za rękę i ciągnie młodą parę w stronę sypialni, oświetlonej na liliowo. Dworki Austriaczki osłaniają małżonków tiulami, że niby ich nie ma, i nuca: „Liebe, Liebe, Lieeeeebe...”.

Wilhelm odważa się objąć Jadwigę w pól. Brawa orszaku.

Zdenerwowanie Matki i Biskupa.

Młodzi idą ku widowni.

Naraz tętent przerażający.

Jadwiga tuli się do Wilhelma.

Tupot po korytarzach. Krzyki i piski odtrącanych dworki.

Od strony widowni

wpadają Panowie małopolscy. Stają w szeregu. Tupią lewymi nogami, panosząc brzuchy. Tupią prawymi, a z wąsów lewymi rękami zrywają iskry wściekłości.

GŁOSY PANÓW

I

W dyby smarda!

II

Pędzić łotra!

III

Bij pokurcza!

I

Bij pokrakę!

Pan II

Dwieście tysięcy Litwini wybulili - a ten bubek sobie wraca! A nasz honor?

III

Honor i dzięgi podstawą potęgi. Tu go, pokurcza! Daj, pludraka!

Panowie tupią prawymi nogami i dobywają szabel.

Pisk dworek zaplątanych w tiulach.

Wilhelm ucieka wraz z garścią wiernych dworzan. Jadwiga mdleje. Przypada do niej Matka.

Straszne głosy Panów.

I

Do Wisły Austriaka!

II

Do wody pampucha!

III

Do wody to panię srające ze strachu!

Wszyscy Panowie

Raka! Hultaj! Raptor! Raubszyc! Rrrrrrrrr! Grrrrrrr!

Słychać tupot uciekających Austriaków. Cisza. Po czym hejnał trębacza z wieży kościoła Najświętszej Marii Panny.

I

Szukaj-łapaj! Oni u mieszczan się kryją!

Światła przygasają, tylko skraj sceny oświetlony.

Pojawiają się dwaj Profesorowie.

Profesor I

(ciąg dalszy sporu; ironiczny)

Niech pan kolega zaklaska. Niedorosłość górą! Kultura w popłochu. Za to żubrze łajna na krakowskim zamku... Ot, czego się doczekaliśmy.

Profesor II

Cóż z tego, że królewicz wykształcony, skoro zakradł się na zamek jak złodziejaszek!

Profesor I

A - nie! Co to - to nie! Wrócił do małżonki poślubionej przed Bogiem, żeby skonsumować ślub!

Przez scenę

przechodzą Pachółkowie

ze sznurami.

Nadchodzi Biskup. Ukłony. [Biskup] przystaje

z rulonem w ręku.

Profesor II

A - nie! Tym razem ja zakrzyknę: co to - to nie! Wilhelm wtargnął na zamek. Gwałtownik!

Biskup

Pax vobiscum, professores...

(puka palcem w
zwinięty arkusz)

Niosę odpowiedź kapituły na prośbę księżniczki Jadwigi Ukrywanie się Wilhelma Habsburga (1370-1406) w Krakowie po opuszczeniu Wawelu nie zostało potwierdzone przez badaczy. Taką wersję wydarzeń zanotował natomiast w kronice Jan Długosz: „Opowiadają, że w tym czasie także książę Austrii Wilhelm przybył z Austrii do Krakowa potajemnie, w przebraniu kupca, nie bez przyzwolenia królowej Polski Jadwigi i przez cały czas, gdy król Polski Władysław przebywał w Krakowie, ukrywał się albo w zamku Łobzowie w Czarnej Wsi, albo w domu Morsztynów, o czym kilka osób wiedziało. A kiedy w domu Morsztynów urządzono dokładne śledztwo, podobno wszedł na przygotowane w tym celu belki w kominie i tak zwiódł szpiegów królewskich” – J. Długosz, „Roczniki, czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego. Księga dziesiąta 1370-1405”, przeł. J. Mrukówna, Warszawa 2009, s. 200-201. o utrzymanie ważności ślubu, który zawarła była dzieckiem.

Profesor I

(z przekonaniem)

Kościół stoi po stronie prawa. To jasne. Honor danego przyrzeczenia... potwierdzony świętym sakramentem.

Biskup

Taaak... to znaczy... niemniej w interesie... to znaczy, w dobrze rozumianym interesie Korony Polskiej...

Profesor II

No pppewnie...

Profesor I

Panie kolego...

Biskup

...w interesie całego narodu... Kościół – Matka nasza – nie może nadal uznawać ważności małżeństwa zawartego ongiś... przez nieświadome swych późniejszych obowiązków... dzieci. Dziś palec Boży inny kierunek wskazuje... Co palec Boży wskaże, tego żadna guma nie wymaże!

Profesor II

Amen! Nic dodać, nic ująć.

(z humorem)

Prawdziwissima prawda.

(bije w plecy Profesora I)

Nowe czasy, panie kolego!

Profesor I

(odskakuje,
obrażony)

Widzę... oceniam ich subtelną argumentację.

Wychodzą,

światła gasną.

#*

Oberża.

Pachołkowie zbrojni w kije i sznury poszukują ukrywającego się w mieście Wilhelma Ukrywanie się Wilhelma Habsburga (1370-1406) w Krakowie po opuszczeniu Wawelu nie zostało potwierdzone przez badaczy. Taką wersję wydarzeń zanotował natomiast w kronice

Jan Długosz: „Opowiadają, że w tym czasie także książę Austrii Wilhelm przybył z Austrii do Krakowa potajemnie, w przebraniu kupca, nie bez przyzwolenia królowej Polski Jadwigi i przez cały czas, gdy król Polski Władysław przebywał w Krakowie, ukrywał się albo w zamku Łobzowie w Czarnej Wsi, albo w domu Morsztynów, o czym kilka osób wiedziało. A kiedy w domu Morsztynów urządzono dokładne śledztwo, podobno wszedł na przygotowane w tym celu belki w kominie i tak zwiódł szpiegów królewskich” – J. Długosz, „Roczniki, czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego. Księga dziesiąta 1370–1405”, przeł. J. Mrukówna, Warszawa 2009, s. 200–201. .

Ich śpiew roboczy na nutę „Miała baba koguta”.

Pachołkowie

Chciał Austryjak być królem, być królem, być królem,
łokazał się hultajem, hultajem, bęc!
Mamy sznury na hultaja, na hultaja, na hultaja,
obwiesimy go za jaja, go za jaja, więc!

Trzy Zamaszyste Dziewczyny wchodzą i siadają bez słowa
na skraju sceny.
Popijają przyniesione im przez Szynekarkę piwo.

Pachołek I

(kucając przy Szynekarce)
Mamusiuuu, dajcie zobaczyć, czy sie Wiluś koło cebulki nie schowa
Szynekarka

(odpycha go)
Gaj weg! Uczekaj!
Dwaj pozostali Pachołkowie śmieją się.

Pachołek II

(podchodzi do milczących Dziewczyn)
Jest nas trzech ostrych hajduków... w sam raz na trzy nabite żonетки. Jak ci na imię?
(bierze najbliższą siedzącą pod podbródek i odskakuje z krzykiem)
Nie podbródek dziewczyny, ale ryża sierść. Nie Marysia-gładzisia, ale twardy kmieć!
Pachołkowie I i III

Chwytaj, a chytaj! To oni!

Trzy Zamaszyste Dziewczyny dobywają spod spódnic
krótkich mieczy
i, osłaniając się cięciami, usiłują dotrzeć do drzwi.

Pachołek I

Żywcem ich, chłopcy!

sznur pętlisty

na Dziewczyny-nie-dziewczyny. To samo i dwaj pozostali. Szamotanie. Po chwili trzech przebrańcy-oszukańcy leżą spętani i posapujący ciężko.

Pachołek II

Mutter! Piwa!

(przerażona Szynkarka
przynosi trzy kufle;
piją, spluwając na leżących więźniów).

Tfu! Tfu! Tfu!

Pachołek I

(do Pachołka III)

Skocz no, Boguś, na zamek i zapytaj pana rotmajstra, co z nimi zrobić.

Pachołek III wychodzi, Pachołek II wstaje z kuflem w rękę, podchodzi do więźniów i daje każdemu z nich po kopniaku, aż słychać.

Pachołek I

(śpiewa na melodię „Miała baba koguta”)

Chciał Austryjak królem być, królem być, królem, być,
ale dostał kopa w rzyć, kopa w rzyć, buch!
Jutro pętla na Wilhelma, na Wilhelma, na Wilhelma,
nasra w pludry mały szelma, durny szelma, uch!
Pachołek III

(wbiegając)

Pan rotmajster mówi, że krakowskie powietrze złe dla Austryjaków... że niełza, żeby tym powietrzem dłuży oddychali

Pachołek I

Jasne. Chłopy! „Po litewsku” ich!...

(wstają i z rękoma ułożonymi do duszenia, powoli, na palcach zbliżają się do więźniów)

Światła wygasają,

wstaje muzyka litewska.

Jeden z Pachołków wybucha nagłym śmiechem.

Ciemno.

Czyjś przeciągły jęk.

#*

Świetlica królewska. Drzwi po lewej, drzwi po prawej; na środku łoże.

Resztki gwaru, brzęku kadzielnicy i muzyki. Resztki śpiewów ruskich o basach wstrząsających ścianami.

Wchodzi Jagiełło, tuż za nim Jadwiga.

Zapach kadzieli z nich - aż na widownię.

Jagiełło

(wiesza koronę na kołku,
do pazia)
Giedyminas, chłopię, zakryj no drzwi.
Jadwiga

(nadal w koronie,
z trwogą w głosie)
Nie-nieeee! Tu tak gorąco.
Jagiełło

(typowym śmiechem Litwina)
Hiul-hiul-hi-ha-ha-laaa, zara będzie jeszcze większy upał! Hedwiżka, pódź no tu!
(wyciąga do niej ręce)

Skrzypią drzwi, zaraz potem drugie
i widać w nich głowy, to niżej, to wyżej, oczekujące widoku „nocy poślubnej”.

Jagiełło

(w stronę drzwi)
Cooo jest?
Błazen Królewski

(wsuwa się,
przybiera karykaturalną pozę włoskiego śpiewaka
i wyciąga)

Żebyś ty, chmielu, na tyczki nie laź,
nie robiłbyś ty z panienek niewiast.
Oj, chmielu, oj, niebożę,
(sprośny a wymowny ruch przedramienia przy zaciśniętej pięści)

to na dół, to ku górze,
chmielu, niebożę!

Ale ty, chmielu, po tyczkach łazisz,
niejedną pannę z wianeczka zrazisz.
Oj, chmielu, oj, niebożę,
(sprośny a wymowny ruch et cetera)

to na dół, to ku górze,
chmielu, niebożę!
Tra-li-la-li-laaaaaaaaAA.
Jagiełło

(grubym śmiechem)
Hiul-hiul-haj-lala...
(kopie Błazna czule w stronę drzwi;
do Jadwigi)
Ligaj!

(niby że nasłuchuje)

Czekaj...

(imituje tętent konia)

Tu-tu! Tu-tu! Hop-hop! To Wilhelmiak umyka... aż się kurzy! Szkoooda, żeśmy go przestraszyli... mógłby jutro rano zamiast Giedyminasia wodę i ręczniki nagotować... Hiul-hiul-ha-ha-haaaa...

Jadwiga

(grając na zwłokę)

Bitte... niech król jeszcze przez okno pomacha ludziom...

Jagiełło

(podchodzi do okna, otwiera je)

Ani muchy na gównie.

Jadwiga

Pewnie dlatego, że zimno...

Jagiełło

(zły)

Giedyminas! Drzwi zakrywaj, bo dupa w siniec!

(słysząc i widząc drzwi zatrzaskiwanie)

Hedwiżka, ściągaj to... gźło kościelne...

(zbliża się do niej, zdejmując [jej]

koronę

i wieszka, wraca i nurza palce obu rąk w jej włosach)

Jadwiga przerażona kontaktem z jurnym podbrzuszem królewskim, odskakuje, ale Jagiełło nie puszcza jej włosów.

Liliowy półmrok w świetlicy.

Jagiełło

Hiul-hiul-hi-la-haaa... Dziabłaś się o kopytę... nie bój się... Trafi dudek do dupli, aż mu pióra zafurczą!

(drzwi skrzypią;

Jadwiga próbuje się wyrwać)

Giedyminas, bo zęby dupą wyskoczą!

(drzwi zatrzasknięte;

Jagiełło trąca Jadwigę na łożo,

a sam ściąga haftowane w ruskie wzory szatę i koszulę. Tylko w spodniach i wysokich butach z czerwonej turzej skóry

Ponownie trąca wstającą z łoża Jadwigę)

Ściągaj to gźło, mówię ci, bo mi się chce tu małego królewicza w trzy miga naheblować!

Wybuchy śmiechu za drzwiami.

Jadwiga

(skacze przez łożo i dopada pierwszych drzwi, otwiera je, a tam Matka)

Ratuj! Ich will nicht! Nein! Nein!

Matka

(tarasująca sobą przejście,
uśmiecha się)

Sei ruhig, mein Kind... cicho-cicho... To już taki los kobiet, że się boją, a potem się z tego śmieją. I mają bardzo ładne dzieci. Nosisz koronę Polski... masz być matką narodu! To nie co bądź, meine liebe Hedwigmeine liebe Hedwig (niem.) - moja kochana Jadwigo... Spróbuj, a nie pożałujesz. No, idź... bo pan Jagiełło czeka...

(zamykając drzwi przed nosem Jadwigi,
posyła jej jeszcze całusa)
Jagiełło

(wściekły,
zbliża się do Jadwigi i zdiera z niej suknię)
Ligaj, bladina ty korolewna, bo pistuchom miżdu oczy zaiwaniu!
Jadwiga

(upada
i krzyczy,
czołga się po łożu i skacze do drugich drzwi; napiera, aż ustąpią. W drzwiach zastępujący drogę Biskup)
Ratuj!
(szepciem-jękiem)

To poganin! To niewierca! To staruch, co cuchnie

Obraz Władysława Jagiełły (1352/1362-1434) jako barbarzyńcy ze Wschodu, obcego, wroga, poganina, analfabety, pozbawionego inteligencji, moralności i kultury osobistej utrwalił się w historiografii przede wszystkim za sprawą tendencyjnych przekazów kronik Jana Długosza oraz poczytnego dzieła Karola Szajnochy „Jadwiga i Jagiełło” (1855-1856). Dopiero dzięki badaniom XX-wiecznych historyków udało się zerwać z takim wizerunkiem władcy. Jak pisze Stefan Maria Kuczyński w krytycznym wstępie do jednego z wydań dzieła Szajnochy: „Co do kultury osobistej, to według wszelkiego prawdopodobieństwa król obyczajami i czystością osobistą górował nad całym swym otoczeniem. Przede wszystkim nie pił żadnego alkoholu, co zapewniało mu zawsze trzeźwą głowę i łatwiejsze panowanie nad sobą. Potrawy jadał proste i ubierał się skromnie. Koszule nosił z białego płótna, ubrania z szarego brukselskiego lub angielskiego sukna. W podróży miał zawsze z sobą brzytwę, nożyczki, szczotki, grzebień z kości słoniowej. Golił codziennie zarost, używał lnianych chustek do nosa i ku zdumieniu polskiego otoczenia kąpał się codziennie. Jedynie pycha możnowładców polskich w wieku XV, a szowinizm narodowy i okcydentalizm historyków XIX stulecia nie dozwoliły im dostrzec wyższości Jagiełły, »dzikiego barbarzyńcy« ze Wschodu, nad »zachodnimi« panami małopolskimi” - S. M. Kuczyński, „»Jadwiga i Jagiełło«” Karola Szajnochy na tle jego życia i twórczości naukowej”, [wstęp do:] K. Szajnocha, „Jadwiga i Jagiełło 1374-1413. Opowiadanie historyczne”, t. 1-2, Warszawa 1969, s. 34. Sądy współczesnych na temat Władysława Jagiełły, wyraźnie polemiczne wobec wizji utrwalonej przez kroniki Długosza, zostały omówione w publikacjach: J. Ochmański, „Jagiełło w oczach współczesnych i historyków”, [w:] tegoż, „Dawna Litwa. Studia historyczne”, Olsztyn 1986; K. Biedrowska-Ochmańska, J. Ochmański, „Władysław Jagiełło w opiniach swoich współczesnych. Próba charakterystyki jego osobowości”, Poznań 1987; S. Kuczyński, „Władysław Jagiełło”, [w:] „Życiorysy historyczne, literackie i legendarne. Seria 2”, red. Z. Stefanowska, J. Tazbir, Warszawa 1989, s. 47-78....

Biskup

(czyni znak krzyża na wszelki wypadek)
Moje dziecko... niechaj się spełni, coś uroczycie przed Bogiem przyobiecała.
(palec ku niebu)
Niechaj naczynie się napełni, bo z niego dynastia... Korona Polska czeka na święto twego macierzyństwa... Amin.
(drzwi zamknięte)

Jagiełło dopada Jadwigę i wierzgającą, ryczącą i gryzącą go po rękach, niesie na łożu.
Ciemność wypiera ostatki liliowego powietrza. Widać jedynie wstępujących po drabinkach Matkę i Biskupa. Poprzez szpary w suficie przyglądają się tej miłosnej mordowni.
Reflektory na ich patrzackich twarzach.
Naraz krzyk Jadwigi: „Nein! Nein! Aaaa...”.
Rżenie koni za tło tej scenie.

#*

Świt w Krakowie.
Skądś Bach,
siekany jak słoninka w drobną mieszczańską kostkę.
Skądś kanarek,
wykładnik tępawo-nudnego błogostanu.

Mieszczka

(wylewająca nocną zawartość
rodzinnego urynału,
nuci)

Kleeeein, aber meeeein...
und schöööön... und feeeein!
Trink' Wein... bin dein...
bin dein und allein...
Pątnik

(o twarzy, którą już chyba widzieliśmy,
staje)

Pochwalony... Co to za odpust, że nic tylko dzwony i dzwony? Aż kawki nad grodem kauczą i kaukają, bo sięść na wieży boją się.
Mieszczka

Bóg z tobą, pątniku...

(kiwa boleśnie głową)
Miasto się... cieszy...
(półgłosem)
teek... bo od litewskiego króla potomka mieć będziemy...
Pątnik

Podziwiam takie miasta, gdzie wszyscy się śmieją i gdzie nikt nie wzdycha...

Mieszczka

Dziwnie ty mówisz... jak na pątnika...

Pątnik nuci bez słów „Drei Lilien”.

Mieszczka

Słyszę, że umiesz śpiewać...

Pątnik

Sprzedając szkaplerze... to tu, to tam... Nauczyłem się tego i owego. Wracam właśnie z Ziemi Świętej, gdzie żył i umarł unser Herr Jesus Christus.

(odpina z piersi
piękny krzyżyk
i podaje go Mieszczce)

Bitte, weźcie to... za to, żeście dobrym słowem wędrowca przywitali. Niech waszej rodzinie viel Glück przyniesie!

Mieszczka

(nieśmiało przyjmując
tak cenny dar,
woła w głąb domu)
Johann, komm schnell!
(do Pątnika)
Bitte, kommen Sie rein!
(wpuszcza go do sieni i zamyka drzwi)
Znowu Bach
grubo siekany, posypany „Drei Liliami”.

#*

Jagiello rozwalony na tronie;
rozpiął koszulę na kudłatej piersi
i drapie się palcami na umór.

Giedyminas

Jaśnie Panie...

Jagiello

Co, mój mały?

Giedyminas

Taki jeden z drogi... mówi, że nazywa się pątnik... prosto z Jeruzalemu że idzie. Mówi. Chce się pokłonić.

Jagiello

(ziewa na oścież)

Dawaj go tu.

Giedyminas znika.

Pątnik

(wchodzi i przyklęka)

Pobożny pątnik, co od klasztoru do klasztoru i od opactwa do opactwa wędruje, wraca prosto z Ziemi Świętej... pragnie pokłonić się wielkiemu królowi Jagielle, o którym mówi cała Jerozolima!

Jagiello

(śmiech triumfu)

Hiul-pachol-szabeltas... znaczy, że Wołosza się mnie boi. Bo inaczej by o mnie nie mówiła!

Pątnik

(nawiązując tonem i słowem do dialogu z Jagiełą na granicy)

Wiele dałbym, żeby tu, w tym królewskim grodzie... zobaczyć... człowieka...

Jagiello

(prostuje się na tronie)

Te... pątnik?

Pątnik

Słucham...

Jagiełło

(siada)

Nic-nic...

Pątnik

(w udanej obawie)

Czyżbym przekroczył granicę... i rzekł coś nieodpowiedniego?

Jagiełło

(wstaje

i jego brzydką twarz powoli rozjaśnia uśmiech;

bije się kilkakrotnie po udach)

Nie... szanowny pątnik nie przekroczył rubieży...

Pątnik

(wesoło)

Bo są tacy, co przekraczają...

Jagiełło

Mein Gott! Gdyby ich tak Grosskomtur zobaczył!

(wybuchają obaj śmiechem;

Giedyminas uchyla drzwi)

Dwa kielichy, Giedyminas! Z kopyta!

(do Pątnika)

Widzicie go... Gdzie go nie posiejesz...

Pątnik

(poważnie)

Pan Grosskomtur przysłał mnie, żeby...

(Giedyminas podaje dwa kielichy i wychodzi)

...żeby o zdrowie Jego Królewskiej Mości zapytać i korony mu po sąsiedzku powinszować.

Jagiełło

Spasiba-spasiba... a co tam słyhać u was?

Pątnik

(niby-beztrosko)

Zamki się starzeją... cegła cegły się nie trzyma... Moskwicin coraz bezczelniejszy, a Litwini...

Jagiełło

Co Litwini?!

Pątnik

Nie patrzą pod nogi... gdzie granica...

Jagiełło

A wy???

Pątnik

(jakby niedosłyszał)

Nie patrzają... co prezent. Dajesz im, żeby mieli... a oni innym dają... innych wpuszczają...

Jagiełło

(macha ręką)

Drobne nieporozumienie.

Pątnik

My bardzo lubiliśmy tamte zamki... z Zauberlochem na czele... One nam się śnią po nocach. Coś trzeba na te sny poradzić... dlatego mnie tu przysłano.

Jagiełło

(wstaje i przechadza się)

Zamki... zamki... a ziemie? A ziemie? Nam się też tu różne rzeczy śnią...

Pątnik

(z uśmiechem subtelnie zatrutym)

Chyba nie czarnowłosa młodzieniec ze złotym mieczem?

Jagiełło

Hiul-hiul-ha-haaaa... On do taty wrócił... żeby się nauczyć wolniejszego uciekania... Hiul-hiul-halaaaa!...

Pątnik

W Jeruzalemie ktoś mówił, że go w Malborku widziano... rycerzem.

Jagiełło

(wbiega na tron i siada

rozsierdzony)

Coo? Po co on tam? Kto go tam wpuścił?! Wy przeciwko mnie?

Pątnik

Zapukał do bramy pobożną ręką...

Jagiełło

(z ironią)

I wpuścili... „pątnika”... Żmija zdrajczego!

Pątnik

W rycerskiej dewocji chce męskich lat dorastać...

Jagiełło

A potem?

Pątnik

Podobno... praw swych dochodzić.

Jagiełło

Dukaty w mordę im rzucili. Niech się nimi udławia. Ni ma praw żadnych!

Pątnik

Mówili mi w Jeruzalemie, że młodzieniec ów...

Jagiełło

(wściekły)

Mów Wilhelm! Nie kręcacz mi tu.

Pątnik

...że młodzieniec ów, bliżej mi nieznanym... miłości swej do królowej panującej zdradzić nie chce, a przeciwnie – wierności po rycersku dochować przysięga...

Jagiełło

Widzę, że Grosskomtur z pogrozkami zamiast prezentów cię tu przysłał.

Pątnik

Prezenty... były w zamkach, które nam Witold zdradą wydarł i komuś tam jeszcze otworzył... na mord, rabunek i pożogę...

Jagiełło

Jagniątko!!! Widzicie go. Stokrótkami się karmi,

(wstaje gwałtownie)

a kłami pobłyскуje spod jagnięcej skóry!

Pątnik

(patrzy w okno)

Czas na mnie... słońko już wysoko, a mnie droga daleka...

(kłania się nisko)

Jagiełło

Uciekaj. Znikaj mi z oczu!... A tę feldflaszę srebrną... to ktoś mi ukradł.

Pątnik

(w drzwiach)

To niedobry znak.

(kłania się ledwie-że-ledwie i znika)

#*

Jadwiga. Widać już na niej zapowiedź macierzyństwa.

Król poluje w pobliskiej dąbrowie.

Jadwiga

Liebe Niania... przynieś!

(uśmiech znaczący)

Niania

(wychodzi i wraca
z lalkami)
Oj, żeby pan król nie zobaczył...
Jadwiga

(wzrusza ramionami, bierze
czarnulkę
i kołysze ją przy piersi,
pod wzruszonym okiem Niani;
teraz śpiewa)

Co samiuteńka robiła?
Jakie sukienki szyła?
Moja czarniutka łątka,
ciepła jak brzuszek jagniątka...
Dobrze śpiewam po polsku?
Niania

Ślicznie!

Jadwiga

To dalej razem.

Jadwiga i Niania

(razem)

Buciki robiłam z wołowego... ryku!
Szyłam dratewką z drobnego... deszczyku!
A sukienkę śliczną z kwiatu makowego!
A spałam na łóżku wśród... morza bystrego!

Obie wybuchają śmiechem, ale naraz twarz Jadwigi gaśnie, twardnieje.

Jadwiga

(podając rączkę lalczyną Niani)
Trzymaj mocno!
(i jak nie szarpnie, aż z lalki trociny!)
Niania

(przerażona)
O Boże!
(stula lalkę)
Niech no Jaśnie Pani usiądzie... troszeczkę...
Jadwiga

(wybucha grubym śmiechem;
klepie się po brzuchu)
Tu mam łątkę! Tu mi rośnie łątka, co będzie mówiła „dupajtis”, „rzygajtis”, „kołdunas” i „kał”!
Niania

Cicho-cicho... nauczymy dziecko po polsku. Będzie z nami śpiewało...

Słysząc trąby mosiężne powracających myśliwych.

Niania

porywa lalki i znika.

Kroki.

Wchodzi Jagiełło na czele Dworzan. Staje przed Jadwigą i rzuca jej pod nogi czarnego orła.

Jadwiga

(przeżona)

Ach! Warum? Dlaczego??

Jagiełło

(z dalekim uśmiechem)

Jechalim przez dąbrowę, a tu naraz cień na polanie. Patrzym - a to orliś czarniak, mudrahel, na niebie się hušta! Tak ja ręki do gęby przykładam i wołam: huuu-uu? Pa polski. A on nic. Tak pa ruski wołam, pa litewski - a u niego - dziób zamurowany! No to se myślę - wróg. Zdradnik, co pobożnisa udaje. Takem mu striełu paszał w samom rzyć, aż mu lewym okiem gówno wywlókła!

Tak zwany rubaszny śmiech Dworzan.

Biją się po udach, ale milkną,

patrzac na wstającą z krzesła

i ukazującą bezwstydnie

swój sznur Jadwigę.

Jadwiga

(arcyspokojna)

To był ostatni z czarnych orłów?

Jagiełło

(zaskoczony, pyta spojrzeniem swych Dworzan, ale ci milczą, patrzac po sobie)

Jak to „ostatni”...? Orzeł... orzeł co latał...

Jadwiga

To znaczy, że to był zwykły orzeł... taki sobie orzeł... ot, tyle że orzeł... jeden z wielu. Niech pan król ustrzeli pierwszego orła, orła z dalekich stron... takiego co króluje niebom...

(uśmiech lekceważący)

A to

(wskazuje nogą)

do kuchni... dla psów.

(wraca na krzesło, ciągnąc za sobą

kozi sznur)

Ostatnie światła na twarzach tępo zadumanych Dworzan.

#*

Drzwi otwarte na czerwcowy wirydarz.

Jadwiga nuci „Drei Lilien”, coraz tkliwiej.
Na kolanach ma motek białej włóczki i druty.

Biskup

(wchodzi)

Jak zdrowie łaskawej królowej naszej?

Jadwiga

(chowa haczkowanie pod suknię;

z dziwną radością)

Ciągle coś mi się śni. Różnooooości!

(chwyta się za głowę i potrząsa nią)

Słyszysz ksiądz biskup? Tam ciągle sen o sen podzwania... tyle ich tam się ponazbiegało.

Biskup

(zaskoczony)

Hm... cóż... sen-mara, Bóg-wiara, moja córko... A - to sny trapiące czy wesole?

Jadwiga

(jak w transie)

Biegnę z krucyfiksem. Staję przed białym koniem. Uderzam nim konia...

Biskup

Żałuj za grzech! W tej chwili żałuj!

Jadwiga

Żałuję... i koń - czarny! A na koniu - szara gęś i syczy na mnie! A ja jej pluję w dziób i czuję, że usta mam pełne cynamonu... a tuż-tuż wyrasta spod ziemi sucha kostropata jodła... stara aż siwa!

Biskup

To mi się nie podoba. Czy ty się myjesz zimną wodą, moja córko?

Jadwiga

Tak.

Biskup

Hm... to musisz jeść więcej kiszzonej kapusty...

(chrząka)

Podobno pątnik jeden przechodził i z tych okien po-dob-no... płacz słyszał... Czyż to możliwe?

Jadwiga

(patrzy mu w oczy, niewidząca)

Pątnicy rzadko kłamią.

Biskup

To aż nieprawdopodobne: płacz z okien zamkowych... Muzyka, śpiew, śmiech... kwilenie dziecięcia królewskiego - to tak, ale płacz!
Płacze lud od pługa...

Jadwiga

...albo łątka, kiedy ją staruch szczeciniasty...

Biskup

(patrzy w stronę drzwi)

Łątka? Co ty, dziecko...?

Jadwiga

On wie o tym... i dlatego

(podnosi nogę

ze sznurem)

mię co dzień na nowo przywiązuje... żeby łątka nie uciekła... do łątek, do zielonych paniątek, co koronami łowią ryby w szmaragdowym morzu, co za pan brat z makami tańczują po zbożu...

Biskup

(przerywa jej zażenowany;

łamię palce)

Córko... Pan Jezus, który świat na krzyżu zbawił... miał też niemłodego ojca... Można by nawet rzec... starego ojca.

(z ogniem radosnej ulgi w oczach)

Za to Maryja Panna młodzusięńką była.

(psalmodiuje w religijno-erotycznym uniesieniu)

Matko Niebieskiego Pana... Ślicznaś i Niepokalana...

Jadwiga

A łątka jest pokalana... Pokalana przez starego gwałtownika.

Biskup

(trzeпоce rękami)

Córko... święty Efreem pisze, że święty Józef kaszlał i że plwocina z brody mu zwisała, ale że Najświętsza Panna Maryja pomimo to była do niego gorąco przywiązana. Święty Dmytro pisze, że Józef o lasce chadzał... Cóż z tego?! Przecież laska może posłużyć - do obrony! Mógł też mały Jezusek! Choć słowa Biskupa mają wyraźnie komiczny charakter, to faktem jest, że przedstawienie małego Jezusa z laską występuje w apokryficznej Ewangelii Dzieciństwa Tomasza (II w.), w opowiadaniu zatytułowanym Drzewo Jezusa: „Pewnego dnia, kiedy już słońce zaczęło osuszać rosę, Maryja i Józef podchodzili do Nazaretu od strony Tyru i Sydonu. A gdy słońce jęło się podnosić, Maryja szła z trudem, aż usiadła zmęczona. I rzekła do Józefa: »Podnosi się słońce, które sprawia, że jestem zmęczona. Ale cóż mam zrobić? Nie ma cienia, który by nas osłonił«. I wyciągnawszy ręce do nieba, modliła się, mówiąc: »O mocy Najwyższego, wedle miłego słowa, które mi zostało posłane od Ciebie, jak niegdyś je usłyszałam, ześlij mi cień, niech ożyje dusza, i daj mi ochłodę«. Gdy to Jezus usłyszał, uradował się na to słowo, i włożył w ziemię kij, który trzymał w ręku jako laskę, i rzekł z mocą: »Daj natychmiast cień mojej matce najmilszej!«. I natychmiast wyrósł ów kij na drzewo o gęstych gałęziach, które dało słodką ochłodę odpoczywającym” - „Apokryfy Nowego Testamentu. Ewangelie apokryficzne, część 1: Fragmenty, narodzenie i dzieciństwo Maryi i Jezusa”, red. M. Starowieyski, Kraków 2003, s. 400-401. przez tę laskę skakać... hop! i hop! Nie trzeba ganić tego, co (czyni znak krzyża)

Pan nam spuścił... w formie może nie tak anielsko cudownej, ale za to zachęcającej do niezliczonych cnót...

(uśmiecha się optymistycznie)

Jadwiga

(westchnienie)

Pierwszy mój mąż był i jest młody. I będzie młody.

(radośnie)

Z czarną łątką do białego ślubu... Lilie same się liczą, bo do trzech liczyć umieją... Już nie takie, jak były, czarną buzią się śmieją...

Biskup

(pochrząkując)

Jakie imię wybrał jasnie pan król dla syna? Bo to będzie z pewnością syn!

Jadwiga

Na pewno Chamajtis albo Plugajło...

Biskup

Pani królowa żartuje... imię będzie chrześcijańskie... Najświętsza Panna być może także to i owo mogła świętemu Józefowi zarzucić... ale wiedziała, że tym większa nagroda czeka ją za znoszenie mężowej obrzydliwoty... Córko, znos i ty, a Najświętsza Panna... ześle ci sutą rekompensatę!

(słysząc kroki;

wstaje, wyciąga zza pazuchy

małą białą książeczkę)

A to... przepiękne poematy świętego Efrema.

(patrzac Jadwidze wymownie w oczy)

Jak pątnik usłyszysz przez okno te śliczności... i te słowa ufności - aż różniej pomaszkuje z powrotem do Jeruzalemu.

(ukłon, znika)

Jadwiga

(siedzi przez chwilę nieruchomo

z książeczką w ręku;

nagle zrywa się, staje prosto

i woła)

Nie!

(opada zmęczona i płacze)

Szpiegini

(zza żywopłotu)

Liebe KöniginLiebe Königin (niem.) - kochana królowo... a Pończocha? Z łez nie uhaczkuje Wielkiej Pończochy!

(energicznie)

Za druty - i naprzód!

Jadwiga

(uśmiecha się, ociera łzy)

Danke, liebe Elisabethliebe Elisabeth (niem.) - kochana Elisabeth...

Szpiegini

Druty w garść.

(Jadwiga wyciąga spod sukni druty i motek)

Ein-zwei-drei. Oczko do oczka, w lesie znaleźli malutkiego smoczka. Ein-zwei-drei! Jedno spuść, a drugie w bok! Po roczku ze smoczka wyrósł im smok! Dwa dorzucam... Uważaj, żeby ścieg był ściśły... Jedno spuść. I tego smoka spławili do Wisły. Ein-zwei-drei! Na brzegu se siadł. Nadszedł gruby burmistrz. Smok burmistrza zjadł.

Jadwiga wybucha śmiechem.

Szpiegini

(ciszej)

Jest zamek w Malborku.

(głośno)

Ein-zwei-drei... Dach błyszczący, jakby tam położył rybę!

(ciszej)

Tam co dzień się zdarza, że rycerz powtarza: „Ich liebe drei Lilien, aber Tod für Diebe!”

Jadwiga rozpromieniona
chce wstać.

Szpiegini

Siedź, jak w belce siedzi gwóźdź! Dwa oczka naprzód, trzecie spuść!

(ciszej)

Sto tysięcy kopii i tyleż pancerzy! Nikt nie uwierzy. On wtedy uderzy. Już dudni jego wojsko tysiackonne! Rycerze wołają: „Es lebe Hedwig!“. I błyszczą pancerze – wie die Sonne!

Słysząc kroki. Za żywopłotem znów cisza.

Matka

(staje przed Jadwigą)

Cóż ty tak haczkujesz i haczkujesz, i to z białej włóczki?!

Jadwiga

(z dziwnym ogniem w oczach)

Białą Pończochę.

Matka

Tooo? To pończocha??! To wór.

Jadwiga

To Pończocha.

Matka

To wór.

Jadwiga

To Pończocha!

Matka

To... To wór. I już!

Jadwiga

(przeży głową bezczelnie)

To Poń-czo-cha!

Matka

A druga?

Jadwiga

Wystarczy mu jedna. On zawsze jedną nogą kroczy. To dla tej jednej, czarnej, kroczącej, wysoko wzniesionej nogi!

(uśmiech szczęścia)

Jak zechce – to i drugą tu włoży. I dwunóż pokroczy!

(wkłada

ogromną stopę Pończochy na głowę)

Idzie-idę, idzie-idę...

Matka

Przesssstań!

(przełęczniona stanem córki)

Mein Gott... Kto „idzie”?!
Jadwiga

Jadwiga

Jeden taki prync, co robi szprync! Co, jak rano zaziewa – to lewą dłonią zburzy Wawel, a prawą Wilno śmierdzące kiszoną kapustą.

(nie widzą zaczajonego na palcach Jagiełły,

którego twarz może na moment wyjawiać reflektor)

Co, jak zatoczy koniem – to świat się obróci jak fryga! Czerwony krzyż ma na piersiach, od wschodu na zachód, od południa na północ!

Matka

No-no-no... tylko sobie głowy nie zawróć jakim-takim z tysiąca i jednej nocy. Boś mężatka!

Jadwiga

(wraca do haczkowania;

z ironią)

Łatwo za dwieście tysięcy kupić... trzęsącą się koronę... z królową na dodatek – ale zdobyć Malbork to nie dla tych, co...

(bije się po udach,

imitując charakterystyczny śmiech Litwinów)

Mój prync... da im bobu!

(z dziecinnym zapalem)

Będą zmykać, aż się zakurzy! Będą czmychać – gdzie pieprz rośnie!

(klaska w ręce i tupie nogami

w złej radości)

Jak króliki! Jak myszy! Jak karakony!

(Jagiełło wycofuje się niezauważony.

Światła gasną,

ale jeszcze słychać rytmiczny szept haczkującej królowej)

Ein-zwei-drei! Po zimie przyjdzie maj! Dwa oczka znowu spuść, żeby konwalia mogła rósć...

#*

Ledwie zorza na niebie. Na balkonie Matka, Jadwiga i Biskup, żeby pożegnać wojsko z królem na czele, idące na wroga.

Jadwiga

Brrr...

Matka

Co ci? Zimno ci?

Jadwiga

Znowu na mnie gęś syczała.

Matka

(patrzac na nią

z niepokojem)

Przestań...

Jadwiga

...i Turek wziął ją na głowę... a ona z góry na mnie! Tak wzięłam

(wybuchą śmiechem budzącym zgorzelenie)

kuchenny nóż i ją ryziu-ryziu...

(otrzepuje ramiona)

Krew mi po twarzy... po ramionach... ale taka dobra krew, co zastyga w jasne rybnie łuski...

Matka

(zagaduje)

Aha... Mnie kret się śnił... Biegł mi po czole i wołał: „Gdzie moje wąsy?”. Szukałam, szukałam, aż się obudziłam.

Biskup

To wszystko coś wróży... Ta krecia, kręta droga... nie wiedzie do Boga. Ale sen-mara, Bóg-wiara. Nieprawdaż?

Głosy Tłumu

Idą... idą...

Rzeczywiście dochodzi rytm kroków i tuż potem śpiew.

Młociarze

W łeb krzyżacki - młotem buch!

Stępor nasz puścimy w ruch!

Ubijemy tłukiem-tłukiem,

aż im jaja trysną okiem!

Uch! Uch! Uch!

Biskup

(głosem oficjalnym)

Błogosławimy młociarzy idących w bój...

Słychać w odpowiedzi dźwiękanie młotów o młoty.

Głosy Tłumu

Na MalborkWizja wyprawy na Malbork, w której armia Władysława Jagiełły (1352/1362-1434) ma walczyć przeciwko oddziałom dowodzonym przez Wilhelma Habsburga (1370-1406), jest oczywiście fantazją Mariana Pankowskiego. W rzeczywistości Jagiełło ruszył na Malbork 17 lipca 1410, po triumfie w bitwie pod Grunwaldem, jednak zdobyć stolicy Zakonu Krzyżackiego mu się nie udało. Zdecydowało o tym wiele czynników, przede wszystkim zbyt powolny marsz zmęczonych walką wojsk polsko-litewskich, znakomita, prędko zorganizowana przez Henryka von Plauena (1370-1429) obrona twierdzy, a także silny front sojuszników Krzyżaków w Europie (głównie państwa węgierskie, czeskie i morawskie) i zapowiadana przez nich odsiecz militarna. Ostatecznie Jagiełło musiał odstąpić od oblężenia Malborka, a 1 lutego 1411 roku zawarł pokój w Toruniu. Malbork znalazł się w rękach polskich dopiero w czerwcu 1457 roku, nie wskutek działań zbrojnych, ale umowy sprzedaży. Zob. S. M. Kuczyński, „Po Grunwaldzie”, [w:] tegoż, „Bitwa pod Grunwaldem”, Katowice 1987; J. Krzyżaniakowa, J. Ochmański, „Władysław II Jagiełło”, Wrocław 1990, s. 177-224; M. Haftka, „Pod murami Malborka. Lato 1410”, Gdańsk 2010.!

Niech żyją brachy-młociachy!

Na Malbork ze słomianej blachy!

(śmiechy)

Jadwiga

Nein!

(głośno)

Nie. Nein. Nein!

Biskup

Cicho... ććć...

(głosem oficjalnym)

Błogosławimy kuszników.

Słyszać strzelca-zapiewajkę.

Strzelec

Na sito poszyjem komtura!

Na sito... na re-szo-tooo!

I odśpiew kuszników.

Kusznicy

Uu-rra! Uu-rra! Urraaaaa!

Poszyjem komtura,

że dziad - jedna dziura!

że ho! że ho! że hooo!

Głosy Tłumu

Niech żyją kuszaki!

Jadwiga

(zatyka sobie nos)

To Litwini. Na pewno oni.

Matka

(półgłosem do Biskupa)

Co to za bydło?

Biskup

To przyboczni naszego króla...

(głosem oficjalnym)

Błogosławimy zażegajłów!

(do Matki i Jadwigi)

To fantastyczni podpalacze miasteczek i wsi, miotacze zapalonych kotów na gonty zamków... Pakuły do ogona! Zapalają - i fiuuu!

ciskają na dach!

Głosy Tłumu

Górzę zażegajły!

Niech żyją duszki!

Matka

Co?! Kto niech żyje?

Biskup

(głosem oficjalnym)

Błogosławimy duszki!

Głosy Tłumu

Niech żyją duszki-dusiki! Górzę duszki!

Jadwiga

(do Matki krzyczy)

Patrz się! Zięc w zięcia – jak malowanie!

(klaska w dłonie)

Moi mężusiowie idą.

(wdycha powietrze)

Ach, jak pachną! Jak padlina w zamkowej fosie!

Biskup

(chwytą ją za rękę)

Jaśnie pani... dziecko! Cicho. Na Boga, ciszej!

(do Matki)

Nasza młoda królowa po raz pierwszy żegna wojska ojczyste... stąd... to podniecenie...

Słysząc śpiew dusicieli na melodię „Oto idzie pierwsza para”.

Dusiciele

Na komturze drży już skóra,

u nas pętla na komtura!

Prędy pod malborski murek,

na nim zadynda komturek!

(bis)

Jadwiga

(wybuchą gardłowym śmiechem)

Ha-haaaa!

(naciąga na głowę białą Pończochę

i woła)

Hunde! Nimmer! Nigdy! Będziecie lizać mury Malborka...

Matka

Mein Gott!

Biskup

Dziecko...

Jadwiga

(śmiech szalony)

Z murów... mój prync rzuci wam... jabłko zielone, ale kamienne, ogromne jak dynia... na wasze nosy. Łapcie! Hop! I swoją jedną czarną nogą zacznie stąpać... Idzie-idę! Idzie-idę!

(maszeruje

i odsłania swój brzuch pomalowany na czarno).

Idzie-idę

Naraz tumult, okrzyki: „Król, król!”.

Jagiello

(wpada;

jest straszny)

Kto „idzie-idę”? Kto?!

Jadwiga

Król, co pluje dukatami, rycerz z trzema liliami przy zbroi, król Polskiej Korony – Wilhelm! Co się nikogo nie boi!

Jagiełło

(chwytając ją za suknię pod szyją i bijąc w twarz)

Kret w moim zamku. Jakiś kret, to ryj! Właż do ziemi! Ryj się aż do Malborka... ale nim się tam doryjesz, ja ci tu czarną kukłę, zimną i sflaczałą, do zabawy przyniosę!

Jadwiga pada

i wybucha okropnym krzykiem!

Jagiełło już wybiegł.

Słychać, jak pędzi na koniu ku czołu oddalających się wojsk.

Biskup

Po doktora!

Matka

Aleś się doigrała tym haczkowaniem!

Jadwiga

(jęcząc)

Nein! Nein! Czarny orzeł górą.

Profesor I wpada, przyklęka i bada puls królowej.

Matka

Mein Gott... skąd tyle krwi? Po co tyle krwi? Ten królewski policzek jakoś mi za bardzo czerwony... choć na niego zasłużyła. I to jeszcze jak!

Profesor I

(do Matki)

Madame...

(szepce jej coś do ucha)

Matka

(wyje)

Aaaaa!

Profesor I daje się napić Jadwidze specjalnej cucącej wódki.

Słychać gulgotane picie.

Uśmiechy ulgi u obecnych.

Dworki wilżą skronie podtrzymywanej królowej. Biskup czyni liczne znaki krzyża nad jej głową i na koniec odmawia krótką modlitwę.

Biskup

To jest specjalna modlitwa za ciężko chorych,

(wszyscy klękają)

zaczynam:

Niech cię, córko, Bogurodzica

gładką ładonią pogłaska,
niech z rączek miłego Bożyca
na brzuch twój spłynie łaska.
Wół w stajence mlaska,
w boru krzeczy kraska,
a Ty, Panie Boże,
wygoń to choróbsko za tatarskie morze!
Amin!
(czyni energiczny znak krzyża nad Jadwigą; obecni wstają z klęczek)
Jadwiga

(prosi na migi, żeby ją podnieść do siadu)

Herr Doktor...
Profesor I

Niech pani królowa nic nie mówi... proszę głęboko oddychać:

(pokazuje jak)
raaaz-dwaaaa... raaaaz-dwaaaaa... Taaaak,
(istna lekcja gimnastyki)
raaaz-dwaaa... Poooo-maaaa-łuuuu... Głęęęęę-boooo-koooo.
(do Dworek)
Zanieście panią królową do świetlicy. I to już!
Jadwiga

(już unoszona)
Herr Doktor... czy będę jeszcze miała dzieci?
Profesor I

(zmieszany)
Proszę nie przerywać oddychania... Takie pytania męczą doktora... który musi w jednej sekundzie przekartkować tysiące ksiąg...
równocześnie po łacinie i po niemiecku...
(do Matki)
Naszej królowej trzeba długiego... bardzo długiego odpoczynku... bo i ciało... i myśli...
Jadwiga

(od drzwi,
promieniejąc)
Danke! Dziękuję, Herr DoktorDrastyczny opis okoliczności utraty dziecka przez królową Jadwigę (1373/1374–1399) jest fikcją literacką, ale istotnie Andegawenka zmarła 17 lipca 1399 roku w wyniku powikłań po porodzie. Nie przeżyła również jej córka, Elżbieta Bonifacja. Jan Długosz zapisał w swej kronice: „Kiedy zaś nadszedł dzień porodu, królowa Jadwiga dwunastego czerwca [w rzeczywistości 22 czerwca – B. K.] wydała na świat córkę, która ochrzczona w katedrze krakowskiej przez biskupa krakowskiego Piotra Wysza otrzymała dwa imiona, Elżbieta Bonifacja. Po jej urodzeniu królowa Jadwiga zaczęła ciężko chorować. Zaś nowo narodzona dziewczynka zmarła w ciągu trzech dni. O jej zgonie doniesiono w momencie, kiedy oddawała ducha, bo kobiety, które pielęgnowały królową, starały się to ukryć przed nią, by ból nie powiększył jej choroby. Potem zaś, kiedy choroba się wzmogła, zaopatrzona najświętszym Wiatykiem, namaszczona olejem świętym, bardzo pobożnie i religijnie, jak przystało świątobliwej istocie, pełna świętych i zbożnych dzieł zmarła siedemnastego lipca, koło południa, na zamku krakowskim i została pochowana w katedrze krakowskiej, po lewej stronie głównego ołtarza, w pobliżu zakrystii” – J. Długosz, "Roczniki, czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego. Księga dziesiąta 1370–1405", przeł. J. Mrukówna, Warszawa 2009, s. 301.... Nie będzie smerd litewski w andegaweńskim brzuchu miał gniazda! Nie będzie moich czarnych orląt kozim sznurem przywiązywał...

(unoszą ją czym prędzej;
jeszcze dobiega jej głos)

Od Malborka na północ czerwona wali droga i na południe czerwona... i na zachód, i na wschód czerwony pędzi gościniec. A w

pośrodku - mój prync. Na nim pancierz na glanc. Mój prync jasnym śmiechem zakwita...

Matka

Dohaczkowałaś się. A mówiiiiiiłam.

(wychodzi za Dworkami)

Profesor II

(wpada)

Wieść runęła na gród... że nasza królowa... zaniemogła?

Profesor I

(rozkłada bezradnie ręce;

aluzyjny)

Udar „zieloności”, żeby tak to określić...

Profesor II

Początek bywa trudny... a „zieloność” w dojrzałą czerwień z czasem przechodzi...

Profesor I

(wskazując ziemię)

Właśnie! Z królewica - kałuża.

Profesor II

Bądźmy bardziej cierpliwi... pozwólmy historii boleśnie nowych kształtów szukać... Oo! Obok płynnego królewica coś leży... Co to?

(schyla się i podnosi

białą Pończochę)

Dziwna tkanina... jakby gniazdo podrózne zgubione przez wędrownego łabędzia...

Profesor I

Jakby szołom rycerza... jakby model zimowej misiurki...

Profesor II

Albo łeb arcygrzyba, co ze śliskiej Nocy się wyśnił!

Biskup

To raczej... początek żeńskiego grzechu. Niewiasta to... z siebie

(gest sugerujący wymioty)

wy-tego... One to mogą tak... bez końca...

(wściekły,

ciągnie za włóczkę i pruje białe toto; wtyka pozostałym nic do ręki)

Prujmy! Zamiast się modlić na świętym Efremie - to tę kobiecą niepokajaność z siebie wywlekać wołała!

Wszyscy coraz nerwowiej prują

Pończochę.

Profesor II

(patrzac na trzymane

haczkowanie)

To... bialeństwo taje! I dziwnie maleje...

Profesor I

(podnosi głowę)

Za to dzień jakby zwyczajniał! Ooo! Już pierwszy wróbel na końskie łajno sfrunął.

Biskup

Dobry znak. Tym lepiej. Pruć! Pruć, mówię! Nie ufajmy, jak długo choć dwa oczka razem pończochują! Precz z tym żeńskim, co do niczego zwykłego nie pasuje! To przez tą... cudaczność całe to nieszczęście!

Profesor II

(z głupkowskim uśmiechem)

Ko-niec. W garści - nic!

Patrzę po sobie,

opłątani białą byłością Pończochy.

Biskup skacze po upadłej na ziemię

włóczce,

mściwie depcze ją, pomstując.

Biskup

Żebyś się już nigdy nie pozbierała! Dali! Zadeptać to białe i niewieście! Zatrutować na amin!

Profesor I

(sykiem)

To co brudne i cuchnące!

(depcze)

Biskup

Fryjerki! Leniwice! Co lipką francą świat obsłiniają!

(tupiąc jeszcze prędeż)

Kooo-niec! Kooo-niec! Ni ma! Amin!

Zwalniają tratowanie,

jakby zaczęli pedałowac na rowerach z listopadowej żałoby w stronę wieczności.

Naraz - biorą się za ręce

i zwróceni twarzą do widowni

wybuchają mściwym śmiechem: „Ha-ha-haaaaa...”.

KONIEC

maj-czerwiec 1973